THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie..................
Półrocznie...............
Za granicami St. Zjedn....
Pojedynczy numer.........

Deus et Patria! | ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. | Bóg i Ojczyzna!

No. 6. | Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 11-go Lutego, 1904., (February 11 .) | Rok VI

EXTRA!

Niesłychanie Wielki Pożar w Baltimore, Md.!

Niesłychany niemal rozmiarami w dziejach pożar nawiedził portowe miasto Baltimore w Stanie Maryland zeszłej niedzieli i zeszłego poniedziałku. — Ogień wszczął się między godziną 10ą a 11ą w niedzielę a trwał przez przeszło 30 godzin zanim można go było opanować. To też zniszczył całe niemal śródmieście, największe handlowe i przemysłowe gmachy na przestrzeni, obejmującej przeszło 140 akrów.

Pożar ten okropny zdołano przytłumić dopiero w poniedziałek po południu po nadludzkich niemal wysiłkach straży ogniowej, — nietylko miejscowej, — ale nawet kilku innych straży ogniowych, sprowadzonych pospiesznie z NewYorku, z Filadelfii, z Wilmington, a nawet i z dalszych miast, — bo sprowadzono strażaków i sikawki parowe nawet z dalekiej Altoony w Pennsylwanii!

Szkody, o ile we wtorek wieczorem osądzić można, wynoszą przeszło 125 milionów dolarów!

Ogień powstał najprzód w wielkim składzie kupieckim firmy John Hurst and Company przy rogu ulic Hopkins Place i German street, krótko po 10ej przed południem i szerzył się niesłychanie gwałtownie, — ile, że silny wiatr, dmący od morza, rozdmuchiwał pożar i roznosił go z jednego kwartału miasta w drugi.

Okrzyczane z trwałości i niezapalności „ogniotrwałe" gmachy wysokie, budowane z belek i słupów stalowych, omurowanych cegłą lub kamieniami, — padały w ruinę w niszczącym żywiole tak samo jak gdyby były sklecone z drzewa! — Kamień i cegła (ileż to tu mury są bardzo cienkie), — kruszały i rozpadały się w gruzy w gorącu piekielnem, stalowe słupy, belki i wiązania gięły się i topniały jak łój, a całe owe „ogniotrwałe" gmachy padały w ruinę, jak domki z kart budowane.

Napróżno walczyły z rozszalałym żywiołem tysiące obywateli i strażaków! Napróżno lano stramienie wody z kilku dziesięciu parowych sikawek. Wszystko napróżno. — Napróżno rozrywano dynamitem liczne domy i gmachy, aby przerwę uczynić, i pożar choć odosobnić. — Wszystko napróżno! — Całe płonące ściany wynosił gorący wiatr w górę i rzucał takowe na inne domy w odległości znacznej od pożaru się znajdujące. Te się natychmiast zapalały i pożar szerzył się, — aż dopiero w poniedziałek po południu, gdy wiatr ucichł i gdy ogień doszedł do szerszych przerw w zabudowaniach, — zdołano go jakoś opanować i umiejscowić. Tymczasem jednak znaczna część śródmieścia padła w gruzy. Zniszczony został obszar 140 akrów. —

Jakie większe i ważniejsze gmachy lub kościoły zostały zniszczone, — tego jeszcze we wtorek gazety nie podają. — W przyszłym tygodniu podamy szczegóły strat. Tymczasem na szczęście donieść możemy, że mimo ogromu pożaru ani jeden człowiek nie utracił w nim życia, — bo ogień powstał w dzień biały i to w części handlowej miasta, gdzie nikt nie mieszka, więc nieliczni urzędnicy lub kupcy jacyby się tam w tym czasie znajdowali, — zdołali ujść z życiem szczęśliwie. — Także zaledwie jakie 40 do 50 osób zostało pokaleczonych.

Do pomocy w ratunku i utrzymania porządku przysłał gubernator do miasta kilkaset żołnierzy milicyi Stanowej, — a minister wojny z rozkazu prezydenta przysłał tamże tysiąc żołnierzy regularnej armii. — Porządek też panował stosunkowo wzorowy, i nie było podobno żadnego rabunku.

Pożar ten pozbawił zajęcia i zarobku około 60 tysięcy ludzi i ci będą cierpieć chwilowo nędzę, — później jednakże, gdy rozpocznie się odbudowa spalonego miasta, wtedy znów setki tysięcy ludzi będą mieli zajęcie i zarobek przy budowie.

W obecnej świeżej klęski, przychodzą na myśl znaczniejsze pożary, jakie się kiedyć wydarzyły, — a były one jak następuje:

W roku 1666ym spaliło się w Londynie, w Anglii 13 tysięcy domów, przez co 200 tysięcy ludzi zostało bez dachu nad głową.

— 1729 pożar w Konstantynopolu, straciło życie 7,000 ludzi.

— 1776 anglicy spalili m. Norfolk w Virginii, szkody wyn. 1½ miliona dollarów.

— 1794 moskal Suwarów pali Pragę, przedmieście Warszawy, spalone 3,400 domów i wymordowano 21 tysięcy ludzi.

— 1825 pożar w New Brunswick, zginęło 160 osób.

— 1835 pożar w New York, szkody 20 milionów.

1842, trzecia część miasta Hamburga zgorzała, przeszło 2000 domów.

1845, w Pittsburgu zgorzało 1000 domów.

1849, w Saint Louis wygorzało 15 bloków i 23 okręty parowe na rzece.

1850, zgorzało 350 domów we Filadelfii, zginęło 34 ludzi.

1851 zgorzało 2500 domów w San Francisco zginęło 180 ludzi.

1863, zgorzało miasto Sant Jago w Chili, zginęło 2000 ludzi.

1871, zgorzało 17,450 domów w Chicago na przestrzeni 2000 akrów.

1871, wielki pożar lasów w Michigan, — 1000 osób straciło życie.

1872 zgorzało w Bostonie 800 domów.

1876 w teatrze w Brooklynie spaliło się 300 osób.

1882 w teatrze w Milwaukee spaliło się 140 osób.

1900 zgorzała część portu w Hoboken spaliło się 300 ludzi

1900 zgorzał hotel Windsor, New York, zginęło 100 osób,

1903 zgorzał teatr Iroquois w Chicago, zgin. 572 osób.

1903 ogień i explozya w kopalni Harwick w Penna, zginęło 184 osób.

Wojna!

Japończycy trzepią Moskali!

Zatopili trzy a zabrali dwa pancerniki moskiewskie.

Port Arthur bombardowany.

Wojna na Wschodzie rozpoczęta! — Rozpoczęli ją Japończycy zaczepnie w nocy z dnia 8go na 9go Lutego. — Musiała Japonia rozpocząć kroki zaczepne, — bo Rossya zwłóczyła ciągle z odpowiedzią na żądania Japonii, chciała aby rząd japoński zmniejszył swoje żądania i na nowo je wysłał do Petersburga, — a tym czasem Rossya pakowała swoje wojska na sporne terrytoryum i zabierała nowe kraje w Korei. (Tak samo postępowała Rossya sto lat temu w Polsce i we wszystkich innych przez siebie zabranych krajach.)

Nareszcie Japonia, widząc, że dłużej tak być nie może, — zapowiedziała w sobotę ambasadorowi rosyjskiemu w Tokyo baronowi de Rosen, że zrywa układy z Rossyą, i że ambasador ma się wynosić. — Tak samo i rząd rosyjski kazał odjeżdżać z Petersburga ambasadorowi japońskiemu. — Wtenczas wybuch wojny był nieunikniony.

Pierwsze starcie, szczęśliwe i zwycięzkie dla Japonii miało miejsce w Port Arthur, portowej fortecy zabranej przez moskali Chinom przed 10 laty. Częścią w porcie a częścią na morzu stały tam na kotwicy rosyjskie okręty. — W nocy z poniedziałku na wtorek podsunęły się w ciemności małe japońskie torpedowce pod flotę rosyjską i znakomicie celując, wypuściły przeciw moskalom kilka „torped" czyli nabojów dynamitowych płynących z szybkością kuli pod wierzchem wody. Za uderzeniem w cośkolwiek torpeda taka wybucha i rozrywa co napotka. W ten sposób bez wystrzałów armatnich rozbite zostały trzy pancerniki „Retwitzan" „Carewicz" oba pancerniki 1ej klasy i mniejszy pancernik „Pallada". — Nie zostały one co prawda rozerwane w kawały, ale boki dna tak mają rozdarte, że osiadły na dnie morza, które tam nie jest głębokie. — Dosyć, że trzy owe pancerniki nie zdatne są już do walki. — Musi to być prawdą, bo nawet wice król Aleksiejew donosi to samo z żalem carowi. — Ludzi na szczęście zginęło bardzo mało, bo jak się moskale chwalą, to zginęło im tylko 11 ludzi. Po tym niespodzianym ataku cofnęły się japońskie terpedowce na otwarte morze pod osłoną wielkich japońskich pancerników.

Jeszcze podobno przed tem w niedzielę inna część floty japońskiej miała w koreańskim porcie Chemulpo zabrać, nawet bez wystrzału, dwa pancerniki rosyjskie „Wariag" i „Korec". Ta wiadomość nie jest jeszcze zupełnie pewna.

Po rozbiciu torpedami owych trzech pancerników pod Port Arthur, — flota japońska odpłynęła, ale przed południem znowu pojawiła się z powrotem i zaczęła ostrzeliwać gęsto tak fortecę samą, niezmiernie silną jak i pancerniki rosyjskie, chroniące się pod działami fortecy. — Moskale odpowiedzieli ogniem z pancerników i ze wszystkich fortów, ale podobno żadnej japończykom nie wyrządzili szkody. — Charakterystycznem też jest to że oficerowie moskiewscy nie pozwolili podczas kanonady usunąć się z przed siebie pancernikowi angielskiemu „Columbia", zasłaniając się nim i spodziewając się, że japończycy nie będą strzelać do nich, aby nie uszkodzić neutralnego, przyjacielskiego okrętu!

Po dwugodzinnej kanonadzie flota japońska odpłynęła na wysokie morze nie ścigana wcale przez moskiewskie pancerniki. Również i w tej próbnej bitwie zostały mocno uszkodzone inne pancerniki moskiewskie. Szkody japończyków nie wiadome, ale muszą być nieznaczne, — bo żaden nie utonął ani nie został widocznie uszkodzony. — Moskale podobno bardzo licho celowali, — tak przynajmniej świadczy korespondent z angielskiego pancernika.

Japonia wylądowała też już bardzo liczne wojska w Korei. Cały świat jest niezmiernie zdziwiony a w części ucieszony dzielnością i sprawnością japończyków. — Jednakże wszystkie mocarstwa ubolewają nad wybuchem wojny, a to dla tego, że się obawiają ogólnej wojny i rewolucyi we własnych krajach.

Napad Indyan.

Z prowincyi Guayamas w Meksyku donoszą, że między Ortiz i Las Cruces napadli Indyanie na karetę pocztową i wymordowali wszystkich pasażerów w liczbie sześciu, między innymi Salvatora i Francisco Flores ze Sonora. 15 Indyan brało udział w morderstwie. Z Ortiz wysłano oddział konnicy która puściła się w pogoń za zbrodniarzami.

AMERYKA.

Trzydzieści trupów znaleziono na puszczy w Nevada.

Los Vegas, Nev., 7 lutego. — Oddział mierników, wymierzających nową linię kolejową San Pedro, Los Angeles & Salt Lake, znalazł na puszczy zwłoki 30 mężczyzn, zmarłych tam z głodu i pragnienia.

Nieszczęśliwi przed tygodniem puścili się w drogę przez puszczę; ciągnącą się na 80 mil między Los Vegas a Kalifornią.

Trupy znaleziono tylko o ćwierć mili od jedynego źródła w tej puszczy, zwanego „deadman's well".

Niektóre trupy były rozebrane, z czego wynika, że nieszczęśliwi w ostatniej chwili byli obłąkani. Niektóre trupy były przez dzikie zwierzęta nagryzione.

„Dead man's well" znajduje się w połowie drogi między ostatnią osadą w Nevadzie a górami kalifornijskiemi. Przed wielu laty wykopano tu studnię na 125 stóp głębokości lecz woda jest słona i niezdrowa; kto ją pije, zapada w obłęd Ta studnia już setki ludzi pozbawiła życia.

Ludzie, którzy tu przed kilku tygodniami stracili życie, pracowali poprzednio przy budowie torów kolejowych. Pomimo ostrzeżeń postanowili przez puszczę iść do Kaliforni, zabrawszy ze sobą tylko kilka butelek wody i cokolwiek żywności. Nie starczyło im to i wszyscy zginęli.

Wicher wywrócił pociąg.

Idaho Springs, Colorado., 2 lutego. — Cały pociąg kolei Colorado Southern został przez huragan zwiany z toru w pobliżu Georgetown. Tylko lokomotywa pozostała na szynach. Kilkanaście osób zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

Pociąg wyjechawszy wczoraj rano z Denver, stanął o 2,500 stóp od Georgetown, bo wicher był tak silny, że lokomotywa nie mogła uciągnąć wagonów. Gdy czekano na drugą lokomotywę z Georgetown, wicher podniósł wagony i wywrócił je.

Zwiększenie Floty Stanów Zjednoczonych.

Washington, D. C. dnia 5 Lutego. Na coraz większe udoskonalenie i powiększenie wojennej floty Stanów Zjednoczonych uchwalił Kongres nowy wydatek w sumie 95 milionów dolarów i za radą admirała Dewey postanowiono przystąpić natychmiast do budowy 1go pancernego okrętu wojennego, 2ch krążowników opancerzonych, 3ch lekkich krążowników i 2ch eskadr statków węglowych, oraz uchwalono założyć fabrykę wyrobu płyt pancernych. Personał marynarzy zostanie powiększony o 3000 mężа.

Wolna Kuba.

Havana, Cuba, dnia 4go lutego. — Od dnia dzisiejszego nie ma na terytoryum wyspy Kuby ani jednego obcego żołnierza. — Dziś ostatni batalion wojsk Stanów Zjednoczonych opuścił wyspę i wrócił do domu Przed południem, — ustawił się batalion przed barakami Cabanas a naprzeciw niego stanęło wojsko Kubańskie. — Między obu oddziałami stanął w pośrodku prezydent Kuby p. Estrada Palma ze swą świtą.

Po sprezentowaniu broni powoli spuszczono z koszar sztandar amerykański a armaty salutowały 21 strzałami. Po tej ceremonii wywieszono sztandar republiki kubańskiej — także przy odgłosie armat.

Prezydent Palma przemówił potem do amerykańskiego posła Squires i do majora Brown, komendanta batalionu. W swej mowie zaznaczył on, że Stany Zjednoczone we wszystkiem dotrzymały słowa. Dając swego czasu powstańcom pomoc Stany Zjednoczone przyrzekły, że wycofają swe wojska, skoro w kraju nastąpi porządek. — Gdyby były chciały zabrać Kubę, byłyby mogły wyszukać jakich powodów do pozostawienia tu wojska, lecz przyrzekłszy oddać Kubie zupełną swobodę, dotrzymały słowa.

Po tych ceremoniach wojsko wsiadło na okręt „Summer". Dwie kompanie artyleryi zostaną odstawione do fortu Barrancas. Florida, a inne do fortu Washington, Maryland.

Narwany pryczer.

Z miasta Auburn w stanie Maine, donoszą, że pryczer F. W. Sanford, naczelnik fanatycznej sekty religijnej, świętoduszników, osadzony jest we więzieniu i będzie odpowiadał za zbrodnię okrucieństwa przeciw dzieciom i zabójstwa. Z powodów religijnych, kazał on swemu 6cio letniemu synkowi pościć przez 72 godzin, z czego biedne dziecię niebezpiecznie zachorowało.

Kilkoro dzieci z jego zboru umarło z podobnego powodu i ztąd oskarżenie o zabójstwo. Sprawa toczy się przed sądem najwyższym i jest nadzieja, że ten mocą wyroku swego osadzi bałwana do więzienia, gdzieby mógł pościć 72 godzin co tydzień.

Zagryziony przez psa.

Philadelphia, Pa., dnia 6go Lutego. W tutejszym teatrze ludowym pokazywał się pięściarz Thorn, który na scenie staczał walki na pięści z ..... psem rasy duńskich dogów. — Pies uzbrojony w rękawice bokserskie, stawał na dwóch łapach i bił się znakomicie, wprawiając w podziw widzów.

Wczoraj jednakże, gdy Thorne uderzył psa cokolwiek silniej niż zwykle, tenże rzucił się na swego pana i silnem uderzeniem swej łapy powalił go na podłogę; poczem zaczął tak silnie młócić łapami, że mu połamał żebra i powyrywał wnętrzności. Zanim zdołano odpędzić rozjuszone zwierzę, Thorne już nie żył.

Zbiorowy Lyncz.

W mieście Doddsville w stanie Mississippi zlynczowano, czyli bez sądu ukarano śmiercią dwojga murzynów: Lutra Holbert i jego żonę. Spaleni zostali przez Białych w biały dzień, po południu dnia 7go lutego, na rynku tego miasta. Przed tą straszną egzekucyą zastrzelono oprócz tego „*przez pomyłkę*" w pogoni czterech innych murzynów.

Kilka dni przed tem (dnia 3go) bogaty plantator James Eastland udał się ze sługą murzynem do chaty Lutra Holberta, dzierżawcy murzyna, by mu kazać się wynosić z osady. Nastąpiła przytem kłótnia, w której plantator i jego sługa murzyn zostali zastrzeleni, poczem Holbertowie uciekli. — Zebrało się wkrótce około 200 białych na koniach i z psami gończymi puścili się w pogoń za zbiegami. Holbertowie uciekali szczęśliwie przez cztery dni i ubiegli pieszo około 160 mil przez gęste knieje i błota. Tymczasem ścigający, podczas pogoni zastrzelili czterech murzynów „przez pomyłkę", bo byli podobni do Holberta. — Po czterodniowej gonitwie dopędzili ścigający uciekających Holbertów, znużonych ucieczką i śpiących w opuszczonej chacie wśród trzęsawisk. Pojmano oboje bez wystrzału, odstawiono na miejsce zbrodni do Doddsville i tamże powiązanych spalono na stosie w biały dzień na rynku tego miasteczka.

New York, N. Y.

Dnia 8go spalił się niemal całkowicie kupiecki parowiec ogromny „Tremont" stojący w porcie tutejszym w doku Catherine slip. Jeden ze służby okrętowej zginął w ogniu, a tak samo spaliły się dwa lwy i olbrzymi jeden pies, duński dog, — zwierzęta tresowane należące do jakiegoś cyrku, który tym okrętem przybył do New Yorku z za granicy.

Podczas gaszenia pożaru strażacy ogniowi spostrzegli z przerażeniem, że dwa lwy ogromne wyrwały się z klatki i pędzą przez mostek z okrętu na ląd. Skierowano na nie silne strumienie wody i wpędzono napowrót na pokład okrętu. Powtarzało się to po trzy razy, aż wreszcie lwy zarwały się przez przepalony pokład, wpadły do rozpalonego wnętrza okrętu i tam zginęły.

Houston, Texas.

Dnia 8go był tutaj znaczny pożar. Spalił się cały block czyli cała przestrzeń, objęta czterema ulicami. Życia nikt z ludzi nie stracił, ale spaliło się w stajniach kilkanaście koni. Szkody wynoszą 150 tysięcy dolarów.

Greensburg, Pa.

John Boahacz (Błohacz?) — górnik, liczący lat 44, wpadł do szaftu kopalni w Trauger, głębokiego na 218 stóp i zabił się na miejscu. Pozostała po nim wdowa i kilkoro drobnych dzieci sierotami. Nie był zabezpieczony w żadnej Unii, więc wdowa i sieroty skazane są na biedę i nędzę.

Washington, D. C.

Senator Mark Hanna, popadł dnia 4go bm. w groźną chorobę tyfusu. — Lekarze mocno są zaniepokojeni przebiegiem choroby i w tej chwili (wtorek wieczorem) stan chorego bardzo jeszcze jest niebezpieczny.

Od wydziału wykonawczego.

Przy końcu miesiąca grudnia roku zeszłego rozesłaliśmy do osad sfederowanych cyrkularz z zapytaniem: 1) czy zgadza się dana osada na zwołanie IIIgo Polsko-Katolickiego Kongresu w roku 1904? 2) do jakiego miasta i kiedy należałoby go zwołać itd. Odpowiedzi na pytania powyższe otrzymaliśmy od dziewięciu osad. Z tych prawie wszystkie są za zwołaniem kongresu Polsko-Katolickiego w r. 1904. Co się tyczy miejsca, w którem ten że odbyć się powinien, to oświadczyły się: jedna osada za miastem St Louis, jedna za South Bend, jedna za Cleveland, jedna za m. Pittsburg i cztery za miastem Chicago. Wszystkie też z wyjątkiem jednej, obiecują przysłać na kongres po dwóch lub trzech delegatów. Wobec tego Wydział Wykonowczy czuje się zmuszonym przyszły Kongres Polsko-Katolicki zwołać do Chicago.

Zdaje się że przez wybór miasta Chicago kongres by nic nie stracił; owszem zyskał by wiele. W Chicago i okolicy Wydz. Wyk. II go Polsko-Kat. Kongresu czuje się u siebie jak w domu; zna stosunki wśród tutejszej Polonii i wie, czego się po niej spodziewać może. Zresztą, najwięcej poparcia w swej pracy doznał od Polaków z Illinois, Wisconsin i Indiana; najwięcej też od nich może spodziewać się, odnośnie do poparcia kongresu. Okoliczność najbardziej przemawiająca za miastem Chicago jest ta, że tutejszy arcybiskup ks. J. E. Quigley zgadza się w zupełności na zwołanie IIIgo Kongresu do Chicago, owszem z uznaniem wyraził się o nim, czego od innych Arcypasterze na pewno spodziewać by się nie można. Są tu, co prawda pewne przeszkody grożące kongresowi niepowodzeniem; skoro jednak zostaną one usunięte, o co się nader usilnie stara Wydz. Wykonawczy, to kongres nasz stanie się dziełem tak poważnem, na jakie tylko tak wielkie miasto Chicago zdobyć się może.

W sprawie rozpatrzenia projektu zwołania III-go Polskiego Kongresu do Chicago, Prezes i Sekretarz pierwszy Wydz. Wykonawczego zwołują walne posiedzenie księży Proboszczów w Chicago i okolicy. Posiedzenie to odbędzie się w przyszłą środę dnia 3 go Lutego o godz. 2 giej po południu na plebanii św. Anny, róg Leavit i 18th Place, Chicago. Zaproszenia zostały już rozesłane. Miejmy nadzieję, że kapłani nasi zrobią co się do nich należy i ze przykładem swoim cały nasz liczny ogół pobudzą do solidarnej i zgodnej pracy.

Niektórzy obrażają się na nas, że swych sprowozdań tygodniowych nie ogłaszamy w pismach pewnych które utrzymują. Zarzut to niesłuszny. Nie nasza to wina, że te lub owe gazety naszych sprawozdań nie drukują. Dzieje się to jedynie dla tego, że panowie redaktorzy owych gazet tych sprawozdań drukować nie chcą, więc na nich należy się oburzać i gniewać, a nie na nas.

Od osady św. Kazimierza, South Bend, Ind. otrzymaliśmy $1,80 podatku federacyjnego za rok 1903, który razem z poprzednio złożonym wynosi $6.30.

Do federacyi zgłosiła się osada św. Kolumba z Hegewisch, Ill. Od tamtejszych polaków wraz z aplikacyą otrzymaliśmy przez ręce ks. F. M. Chodniewicza na delegacyę rzymską 15 00

z przeniesienia 1,551 92

Razem $1.566.92

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.
Chicago, Ill. 30 stycznia 1904.

Człowiek potrzebuje ojczyzny, a kto jej nie ma, temu brakuje jednego zmysłu, jednego szczęścia, jednej miłości w życiu i jednego pojęcia w umyśle które wiele innych tłumaczy.

MOTU PROPRIO

Jego Świątobliwości Papieża Piusa X-go.

(Dokończenie.)

XII.

Ku temu celowi jest szczególnie skierowaną akcya ludowa chrześciańska, albo demokracya chrześciańska z jej licznemi i przeróżnemi dziełami. Owa demokracya chrześciańska następnie ma być zrozumianą w znaczeniu już określonem, które bardzo daleko od znaczenia demokracyi socyalnej, ma za podstawę zasady wiary i moralności katolickiej, a zwłaszcza zasadę nie naruszania w jakikolwiek sposób nietykalnego prawa własności prywatnej. (Encykl. Graves de communi).

XIII.

Nadto demokracya chrześciańska nie powinna nigdy mieszać się do polityki, ani nie powinna służyć partyom i celom politycznym; to nie jest jej zadanie; ale ona ma być akcya dobroczynną na rzecz ludu, opartą na prawie przyrodzonem i naukach ewangelii. (Encykl Graves de communi). Instrukcya św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych.

Demokraci chrześciańscy we Włoszech mają absolutnie wstrzymać się od uczestniczenia w jakiejkolwiek akcyi politycznej, która w obecnych stosunkach, z względów wyższego rzędu, jest zabronioną każdemu katolikowi. (Intr. cit.)

XIV.

Spełniając posłennictwo swoje, demokracya chrześciańska ma bardzo ścisły obowiązek zażalenia od władzy duchownej, okazania biskupom i ich zastępcom zupełnego poddania się i całkowitego posłuszeństwa. Nie jest to zasługi pełną gorliwością, ani szczerą pobożnością przedsiębrać sprawy nawet dobre i piękne same w sobie, jeżeli nie są aprobowane przez prawowitego pasterza.

XV.

Aby ta akcya demokratyczna chrześciańska miała jednolitość kierunku we Włoszech, będzie musiała być prowadzoną przez stowarzyszenie kongresów i komitetów katolickich, którego długie i chwalebne prace tyle zasłużyły się około Kościoła św. i któremu Pius IX i Leon XIII, świętej pamięci powierzyli zadanie kierownika ogólnem ruchem katolickim, zawsze pod auspicyami i pod władzą Biskupów.

XVI.

Pisarze katolicy we wszystkiem co dotyczy interesów religijnych i działania kościoła w społeczeństwie mają poddać się w zupełności, z wiedzą i wolą, jak wszyscy inni wierni swym Biskupom i Namiestnikowi Rzymskiemu.

Mają oni strzedz się głównie uprzedzenia, w każdym ważnym przedmiocie, sądu Stolicy Apostolskiej, (Instrukcya św. Kongregacyi nadzwyczajnych spraw duchownych.)

XVII.

Pisarze demokratyczno chrześciańscy, jak wszyscy pisarze katoliccy mają przekładać zapobiegającej cenzurze Ordynaryatu wszystkie pisma, które dotyczą religii, moralności chrześcijańskiej i etiky przyrodzonej, na mocy konstytucyi Officiorum et munerum (art 44). Wedle tejże konstytucyi (art. 41), kapłani, którzy publiką pisma o charakterze czysto technicznym, mają naprzód uzyskać przyzwolenie Ordynaryatu. Instrukcya św Kongregacyi dla spraw duchownych nadzwyczajnych.

XVIII.

Mają oni nadto wytężyć wszystkie usiłowania i ponieść wszelkie ofiary, aby utrzymać między sobą panowanie miłości i zgody, zabraniając sobie wszelkiej zniewagi i wszelkiej wymówki. W razie istnienia przyczyny do waśni, mają przed publikacyą czegokolwiek w gazetach, zwrócić się do Władzy duchownej, a ta postąpi wedle sprawiedliwości. Jeżeli ta Władza ich napomni, niechaj usłuchają szybko, bez wybiegów i bez skarg; co najwyżej pozostaje odwołanie się do Władzy wyższej wedle reguł i warunków przepisanych. (Instrukcya św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych.

XIX.

Wreszcie pisarze katoliccy broniąc sprawy proletaryuszy i biednych, powinni powstrzymać się od sposobu wyrażania się, któryby mógł natchnąć lud niechęcią do klas wyższych społeczeństwa. Niechaj nie mówią o prawnych żądaniach i sprawiedliwości wtenczas, gdy chodzi o proste miłosierdzie, jak to wyjaśniono wyżej. Niechaj pamiętają że Jezus Chrystus chciał połączyć wszystkich ludzi węzłem wzajemnej miłości, która jest doskonałą sprawiedliwością, i która ma obowiązek pracowania dla dobra wzajemnego. (Instrukcya św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych.).

Te reguły fundamentalne z własnego Naszego popędu i wiedzą Naszą, na mocy Naszej władzy apostolskiej ponawiamy we wszystkich szczegółach i rozporządzamy, aby je doręczono wszystkim komitetom kółkom i zjednoczeniom katolickim wszystkich narodów i wszelkiego rodzaju. Te towarzystwa mają je zawiesić w miejcach swych zebrań i odczytywać je często na swych posiedzeniach.

Rozkazujemy nadto gazetom katolickim ogłosić je w całości i zobowiązać się do przestrzegania ich przestrzegać je w rzeczywistości z nabożeństwem: jeśli nie, niechaj otrzymają surowe napomnienie, jeżeli po napomnieniu nie poprawią, się niechaj zostaną zakazane przez Władzę duchowną.

A ponieważ słowa i czyny nic nie znaczą jeżeli ich bezustannie nie poprzedzą, nie towarzyszy im i nie następuje po nich przykład, piętno potrzebne, które ma błyszczeć we wszystkich członkach jakiegokolwiek stowarzyszenia katolic., przeto należy okazywać wiarę jawnie świętością życia, czystością obyczajów i skrupulatnem przestrzeganiem przykazań Boga i Kościoła. A to dla tego, iż to jest obowiązkiem każdego chrześcijania; a ponieważ: Qui ex adverso est vercatur, nihil habens malum dicere do nobis. (Tit. II 8).

Od Naszej troskliwości o dobro wspólne akcyi katolickiej, specyalnie we Włoszech, spodziewamy się przy błogosławieństwie Bożem, owoców obfitych i pomyślnych.

Dan w Rzymie u św Piotra, 18 grudnia 1903 roku, w pierwszym roku Naszego pontyfikatu.

Pius X Papież.

RELIGIA A OJCZYZNA.

(Nadesłane.)

(Ciąg dalszy.)

W ostatnich dziesiątkach lat istnienia naszej ojczyzny nie było najmniejszego ładu ani w polityce ani w społeczeństwie polskiem. Nie było wiary, — bo ją zastąpił rozum nadęty filozofią niemiecką; nie było rozumu, — bo zaciemniła go ówczesna tajemniczość "wolnomularska", na którą wtedy ogólnie chorowano; nie było pożycia rodzinnego, — bo rozwody targały węzły małżeńskie; nie było miłości ojczyzny, — [illegible] zatarło ją masońskie obywatelstwo świata.

Wobec takich przewrotnych stosunków nie można się dziwić, że mieliśmy magnatów, którzy z głupoty i niedołęstwa — jak np. Szczęsny Potocki, przeświadczeni o dobrej swej wierze i czystości zamisrów swoich pragnęli utrzymania Polski, ale widzieli ją w sobie tylko, przez siebie tylko i dla siebie tylko. Właśnie tych ojczyźnie wrogich przywódzców Targowicy otaczała chytra Katarzyna II, niezwykłą opieką i zmuszała obywateli tak w Koronie jako i w Litwie różnemi sposobami i prześladowaniem do przystąpienia do Konfederacyi targowickiej.

Ta zdradziecka, a na zewnątrz prawie bohaterska miłość ojczyzny głęboko się u nas zakorzeniła pomiędzy płytkiemi głowami. Także i podczas powstania 1830 r. szajka zapaleńców bez Boga i wiary zawracała głowy mieszkańcom Warszawy swemi arcypatryotycznemi mrzonkami, powodowała gwałty w mieście, nieporozumienia w wojsku, zniechęcenia najzdolniejszych przywódców, a w końcu upadek całego powstania sprowadzając przez to nieopisane klęski na biedną Polskę.

Taka miłość ojczyzny jest fałszywą, bo nie jest niczem innem jak zbiorem próżności, dumy i nienawiści, słowem skupieniem się miłości własnej, wszystkich złych i nieznośnych, wszystkich nietowarzyskich i społeczeństwu wrogich przymiotów. Podług objawów takiej miłości ojczyzny nigdy nie można człowieka lub narodu sądzić, bo taki sąd byłby niekorzystny i niesłuszny. Po większej bowiem części każdy prawie człowiek posiada osobiście lepsze przymioty i cnoty, jak te, które głosi pod tytułem fałszywie pojętej miłości ojczyzny. Rozumie się naturalnie, że te szlachetniejsze strony pojedyńczego człowieka i narodu nikną, skoro tylko przesadzony patryotyzm weźmie górę nad wyższem przeznaczeniem ludzkości.

To zaś dzieje się zawsze, gdy wieczna ojczyzna ustępować musi doczesnej. Taki patryotyzm zaślepia tylko społeczeństwo i wzbudza nienawiść u cudzoziemców. Psuje przedewszystkiem wszelkie usiłowania ludzi przejętych prawdziwą miłością ojczyzny, która się opiera na Bogu i na religii. Człowiek zawsze jest skłonniejszy do złego, a tembardziej, gdy mu się te zdrożności pokaże w dobrem i uczciwem świetle. Tak samo u nas owa międzynarodowa miłość głoszona przez "młodych polaków", siedzących bezpiecznie za granicą ojczyzny lub nawet przez żydów, stojących na żołdzie wrogich nam państw elektryzuje niedowarzone głosy gimnazyastów i studentów. odstręcza ich od kościoła i wiary, a pędzi ich jako męczenników-zapaleńców w nieszczęście.

Do tej przewrotnej miłości zwykł mała cząstka w narodzie należała, ale popierana przez mocarstwa pote że sprowadziła wiele szkody i klęsk na kraj. Większość magnatów i szlachty i w ogóle całe społeczeństwo polskie kochali ojczyznę, tak jak Pan Bóg przykazuje, i tełnie odmawiali jej pomocy, chociaż cierpiała i biła się za wolność wskutek podniecań tych polskich rewolucyonistów, których bogiem był Mazzini, a prorokiem Garibaldi. Pierwszy był to człowiek zdolny, ale pozbawiony wszelkich zasad religijnych i uczuć ludzkich, drugi zaś ślepy awanturnik bezżadnych zdolności żołnierskich, utrzymywał się tylko dla tego, bo miliony angielskie i piemontskie torowały mu wszędzie drogę podczas zjednoczenia Włoch.

Fryderyk Wielki więc, Voltair i Katarzyna podczas rozbiorów Polski krzewiła przewrotną miłość ojczyzny, a potem "młoda Europa", na której czele stali Mazzini, Garibaldi, Klapka, Kossuth i t. d. Krzewi się ona dalej w Polsce i w Ameryce pomiędzy naszymi ziomkami, o czem świadczą różne nieszczęśliwe procesa w kraju, które niejednego młodego studenta przyszłość zwichnęły, zapędziły moc młodzieży na Sybir i do więzień. Powodem tego są owi starzy przyjaciele Mazzinich, Garibaldich i t. d., którzy siedząc sobie bezpiecznie za piecem szwajcarskim i grożąc wielkim palcem w bucie naszym wrogom, rozpalają rewolucyonistycznemi broszurami naszą niedoświadczoną młodzież do niebezpiecznych knowań.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Życzliwość papieża Piusa X-go dla Polaków.

Czytamy w krakowskiej "Prawdzie", wydawanej przez ks. dr. Er. Golbę: O wielkiej życzliwości Ojca św. Piusa X dla polaków, mówią ci wszyscy u nas, którzy mieli szczęście mówić z Ojcem św. Dwa szczególnie przykłady warto zapamiętać. Kiedy ks. Zającskowski, proboszcz z dyecezyi kamienieckiej był na posłuchaniu u Ojca św., rzekł mu na końcu Papież: „Powiedz wszystkim polakom, że was kocham, błogosławię, modlę się za was i proszę, abyście wy nawzajem za mnie się modlili, abyśmy mogli znieść nasze krzyże."

Innym razem w czasie przyjmowania pielgrzymki z różnych krajów, spostrzegł Ojciec św. kilka osób stojących na boku, którzy patrzą na niego i płaczą! Spytał co to za jedni? Odpowiedziano mu, że to polacy. Wtedy kazał im się zbliżyć i rozmawiał z nimi.

Gdy jedna z Polek obecnych upadszy mu do kolan, zawołała: „Ojcze święty, módl się za biedną i nieszczęśliwą Polkę", odrzekł Papież: „Polska jest biedną, ale nie jest nieszczęśliwą, bo ma wiarę". Prawdziwie! są to słowa godne Namiestnika Chrystusowego.

Ludności rzymskiej jako najbliższej, daje Ojciec św św. szczególne do wody swej miłości. Przez lato kazał sobie przyprowadzić co niedziele jednę z parafii rzymskiej do Watykanu i tam pod gołem niebem w ogrodzie miewał naukę do przybyłych, jak Ojciec do swych dzieci, a potem z wielcma rozmawiał.

Przy całej swej dobroci, mówi jednak rządom prawdę, gdzie potrzeba. Niedawno w rozmowie z jednym dziennikarzem francuskim (Des Aous) nazwał obecną polityką rządu francuskiego "bogobójczą."

Misya Polska w Paryżu.

Misya Polska w Paryżu obsługiwana dotąd od szeregu lat przez zakon O.O. Zmartwychwstańców, przechodzi obecnie w ręce duchowieństwa świeckiego, albowiem ks. dr. Orpiszewski, dotychczasowy dyrektor tejże misyi w Paryżu z woli swoich przełożonych w Rzymie ustępuje, a na jego miejsce dyrekterem tejże misyi został przez X. arcybiskupa paryskiego zamianowany polak, X kanonik dr. Leon Postawka. Tenże pochodzi z Królest. Polskiego, a po ukończeniu seminaryum duchownego w kraju i wyświęceniu na kapłana, pełnił obowiązki wikaryusza w Miechowic. Po wypadkach w roku 1863, w których wraz z braćmi Ludwikiem i Stanisławem brał udział unikając więzienia, udał się na studya do Rzymu. Przyjęty przez ks. biskupa Dupanloup do dyecezyi Orleańskiej, po trzech latach przesiedlił się na stałe do Paryża. — W czasie wojny francusko-pruskiej w roku 1870, mianowany kapelanem wojskowym w pierwszym korpusie marszałka Mac Mahona, uczestniczył we wszystkich potyczkach, niosąc posługi duchowne.

Po katastrofie sedańskiej powrócił przez Belgię do Paryża, gdzie w czasie komuny rządził 4 parafiami, obsługując je sam jeden wśród krwawych zamieszek. Przechodził wówczas dziwne koleje. Po trzykroć więziony, o mało nie został rozstrzelanym; to znowu komuniści oddawali mu osobliwsze honory, powołując go na naczelnego kapłana swej armii.

Ostatecznie aresztowany i strzeżony przez czterech żołnierzy pod bronią, zdołał ujść z plebanii św. Trójcy, przebrany po cywilnemu przy pomocy dwóch okważnych paryżanek. W czasie komuny pracował również z wielkiem narażeniem życia wraz z X Lisickim, z dyecezyi płockiej, nad oswobodzeniem X. arcybiskupa Darboya z więzienia Mazas; wszystkie jednak usiłowania spełzły na niczem i nieszczęśliwy arcybiskup został w dniu 24 maja r. 1871 rozstrzelanym. Przetrwawszy burzę komuny, sprawował następnie obowiązek wikaryusza w trzech parafiach; ostatecznie zaś pełnił powinności proboszcza przy kościele św. Wawrzyńca w Paryżu przez 22 lat z wielkiem dla wszystkich zadowoleniem. Oddalony od ojczyzny przez lat 40, zachował mimo to czystość języka w mowie i piśmie, utrzymując ciągłą styczność z krajem i rodziną, a oddając na swem stanowisku rodakom najróżnorodniejsze przysługi. Uzyskawszy przed trzema laty od ks. Imeretyńskiego pozwolenie na powrót do kraju, odwiedził swoją rodzinę i przyjaciół, poczem wrócił do Paryża, gdzie dotąd zamieszkał stale.

Nowy prezydent Kolumbii.

Nowo obrany prezydent stanów zjednoczonych Kolumbii, generał Rafael Reyes, jest znanym podróżnikiem i badaczem lądu południowo-amerykańskiego. Pewnego razu, będąc wciągnięty do jednej z tak licznych w Kolumbii rewolucyi, musiał uciekać, a ponieważ drogę do oceanu miał zagrodzoną, skierował się przeto do rzeki Orinoko i przepłynął ją w małej łódce aż do ujścia. Mimowolna ta wyprawa dała mu pochop do badania lądu południowo-amerykańskiego. W następnej podróży przepłynął wzdłuż całą Amazonkę, zbadawszy okolice, do owego czasu przez europejczyków nie odwiedzane. Trzecią wreszcie podróż, która mu głośne imię wśród badaczów przyrody i geografów zapewniła, rozpoczął z dwóma braćmi i siostrzeńcem od miasta brazylijskiego Para. Stamtąd wyprawa skierowała się do prawie nieznanej wówczas rzeki Tocantin popłynęła nią w górę prądu, przebyła pasmo górskie, w którem Tocantis bierze początek, doszła do Parany i puściła się tą rzeką na południe. Po rocznej blisko podróży dotarł wreszcie Reyes do Byenos Ayres, ale bez towarzyszów, jeden bowiem z braci zmarł na żółtą febrę, drugiego zaś, oraz siostrzeńca, zamordowali indyanie. Powróciwszy do Kolumbii, został posłem w Paryżu. Tam ogłosił drukiem swoje podróże nakładem paryskiego Towarzystwa geograficznego. Od roku 1901 mieszka stale w Bogocie. Reyes jest jednym z niewielu kolumbijczyków, w których płynie czysta krew hiszpańska.

W sprawie pomnika Kościuszki.

Otrzymaliśmy z Waszyngtonu wiadomość następującą:

Dnia 21 stycznia b. r. wniósł w w izbie posłów p. Mc Cleary następującą wspólną rezolucyą w sprawie przyjęcia pomnika generała Tadeusza Kościuszki, ofiarowanego Stanom Zjednoczonym przez obywateli polsko amerykańskich.

"Senat i Izba Posłów Stanów Zjednoczonych Ameryki, zebrane na Kongresie, uchwalają, ażeby przyjęto i że niniejszem przyjmuje się ofiarowanie pomnika generała Tadeusza Kościuszki, który ma być postawionym w dystrykcie Columbii, przez i na koszt polsko-amerykańskich organizacyj i polsko-amerykańskiej ludności Stanów Zjednoczonych w ogóle, jako wyraz ich lojalności i przywiązania do przybranej ich ojczyzny, za której wolność Kościuszko walczył tak szlachetnie, którą to ofertę wniósł Teodor M. Heliński, prezydent centralnego komitetu polsko-amerykańskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych, — pod warunkiem, że wybór miejsca na Lafayette square uznanie pomnika ofiarowanego i sposób jego postawienia ma się odbywać pod kontrolą i dyrekcyą komisyi złożonej z sekretarza wojny i prezesów komitetów biblioteki Senatu i Izb Posłów pięćdziesiątego ósmego Kongresu."

Rezolucyą tę złożono w ręce komitetu biblioteki i polecono drukować.

Cesarz Mutsuhito.

Aczkolwiek od roku 1889 Japonia posiada parlament i konstytucyę, jednakże dotychczas w niej dużo pozostałości z rządów absolutnych. Cesarz japoński jest przedstawicielem władzy wykonawczej przy pomocy rady ministeryalnej, odpowiedzialnej tylko przed nim, zawiera traktaty i decyduje w sprawie wojny lub pokoju. Przywykliśmy nazywać go mikadem, co w obrazowym języku Wschodu znaczy mniej więcej tyle, co w Turcyi „Wysoka Porta", Japończycy jednak zwą go „tenno", to jest najwyższym naczelnikiem państwa. Obecny cesarz, Mutsuhito, urodzony w r. 1852 w Kioto, dawnej rezydencyi mikadów jest 121 przedstawicielem dynastyi, która, która czy to faktycznie, czy nominalnie panuje w Japonii już przeszło od 2000 lat. Na tron wstąpił po śmierci ojca w r. 1867. W rok potem nastąpiła rewolucya, która sprowadziła upadek panów feudalnych, „dajmiów", i kliki pałacowej „tajkunów", dzierżących do owego czasu faktycznie rządy w Japonii w swoich rękach, a przytem wrogów wszelkiego postępu. Od tej chwili zaczyna się też w Japonii szalony rozwój cywilizacyi europejskiej. Mutsuhito dał pod tym względem poddanym przykład z siebie, przyjął bowiem strój europejski i po europejsku dwór swój urządził. Spokojny i prosty w obcowaniu, posiada wolę silną i odwagę przekonań, nie dając się pociągnąć szowinistycznym zachciankom tłumów. Był też nieraz narażony na zamachy fanatyków. W roku 1869 ożenił się z księżniczką japońską, z domu Fuljiwara-Itszidżo, noszącą poetyczne imię cesarzowej wiosny (Haruko). Małżeństwa tego owocem jest następca tronu, ks. Jossihito Harunomija, oraz cztery córki.

Podpalono amerykańskie kolegium.

W Erzerum podpalili fanatycy amerykańskie kolegium dla dziewcząt. Gmach był strukturą nowoczesną i był dopiero w roku zeszłym ukończony. O czyn zbrodniczy podejrzywają turków, muzułmanów mających szczególną nienawiść przeciw amerykańskim misyonarzom.

Popłoch w teatrze.

W królewskim teatrze podczas przedstawienia, o mało że nie wynikła groźna panika. Cesarz Wilhelm, obecny na przedstawieniu, w czasie antraktów spuszczano żelazną kutynę bezpieczeństwa, i gdy właśnie chciano spuszczać tę kurtynę, powstał popłoch wśród widzów.

Ważne dla polaków.

Wiadomo już wszystkim, iż w mieście South Bend, Ind., zostało założone i inkorporowane przed miesiącem Towarzystwo akcyjne pod nazwą "The Zegleń Bullet Proof Cloth Co.", i że celem tego Towarzystwa jest wyrabianie i sprzedawanie kulochronnych pancerzy czyli kamizelek.

Kapitał akcyjny tej spółki wynosi $100,000 i składa się z 10,000 akcyi, po $10 akcya. Zarząd uchwalił sprzedać tylko na rozpoczęcie fabryki 2,500 akcyj, a resztę zatrzymać jako akcye kasowe.

Obliczenia okazały, iż sprzedając rocznie tylko 1,000 pancerzy, można mieć $20,000 czystego dochodu a zatem interes jest pewny, tembardziej, iż spółka liczy na wielkie obstalunki od różnych państw dla wojska.

Polacy nie powinni tego interesu lekko sobie ważyć, ale jaknajprędzej akcye sobie nabywać, gdyż tych akcyi bardzo mała liczba zostanie puszczona na sprzedaż, a amerykanie zamawiają sobie akcye po kilka tysięcy dolarów, i źle by było gdyby dla polaków akcyi zabrakło.

Zarząd spółki składa się przeważnie z wybitnych i majętnych amerykanów. Prezesem spółki jest Kaz. Żegleń, wynalazca pancerza; sekretarzem jest J. H. Wurzer, adwokat; kasyerem Geo. L. O'Brien, zamożny fabrykant pokostu [Varnish] w South Bend; dyrektorami zaś są: ks. Aleks. Buchler z Terre Coupe, Ind. i dr. J. W. Hill.

Główne bióro spółki mieści się w Dean Building, South Bend, Ind. Akcye nabywać można płacąc połowę sumy przy zamawianiu tychże, a drugą połowę sumy, gdy akcye będą doręczone od kasyera spółki, Geo. L. O'Brien, South Bend, Ind. lub u p. J. J. A. Kowalskiego pod num. 695 Noble st., Chicago, Ill.

Z szacunkiem,

6 KAZIMIERZ ŻEGLEŃ

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Mińsk.

W okolicach Mińska, w niektórych miejscowościach włościanie koszą teraz siano. Skutkiem deszczów w lecie i jesieni wiele siana pozostało niezżętego na łąkach. Obecnie pościerniaje ono mocno, mimo to jednak włościanie je koszą, wprawdzie nie na paszę, lecz na to dobrą podściółkę dla inwentarze.

Olkusz.

Przed kilkunastu dniami odbyło się tu otwarcie nowozbudowanych wodociągów. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo, odprawione w kościele przez ks. dziekana Smolkę, w obecności gubernatora kieleckiego, inżynierów Alfonsa Grotowskiego, Szumera (prowadzącego roboty). Mickiewicza, Szpakowskiego, Chłodzińskiego i licznie zgromadzonych obywateli Olkusza. Następnie ks. dziekan poświęcił źródła i wieę ciśnień mieszczącą się na obszernym rynku starożytnego Olkusza. Wodociąg olkuski dostarcza na dobę 40 tysięcy wiader dobrej źródlanej wody.

Łęczyca.

Dnia 9 stycznia w Sobótce pod Łęczycą w majątku p. Wille, odbywało się polowanie z nagonką. Ponieważ w Łęczyckim lasów nie ma, przeto linia strzelców rozłożyły się w rowie. Obok obywatela z Łęczyckiego, p. Złotnickiego, zajął stanowisko nowomianowany proboszcz Sobótki. Pan Złotnicki strzelił do zająca, pomykającego na linii strzelców tak nieszczęśliwie, że zabił na miejscu ks. proboszcza. Nabój cały padł w twarz księdza, który też na miejscu ducha wyzionął.

Warszawa.

Do Warszawskiego komitetu cenzury nadeszło z Petersburga pozwolenie na wydawnictwo codziennego pisma pod tytułem "Dzień." Założycielem pisma jest bankier Lauer, (rodem z Krakowa na Kazimierzu Przyp. Red.) w charakterze redaktora zatwierdzono p. Ludwika Krzywickiego, współpracownika tygodników postępowych; wydawcą podpisanym będzie p. Stanisław Kucharski, recte Kucharczyk, eks-ksiądz katolicki, znany z zatargu z biskupem łuckożytomirskim, ks. Niedziałkowskim, skutkiem czego właśnie zrzucił sutannę i z księdza stał się ultra postępowcem z charakterem bezwyznaniowym.

Kielce.

Świeżo wyszła na jaw brzydka historya w Kielcach. Kilku starozakonnych "dobroczyńców ludzkości" przyjmowało od nieletnich weksle, przyznające im po dojściu do pełnoletności sowite procenty od wypożyczonych kwot. Prowizya za te usługi była prawie bajeczna. Lichwiarz dawał młodzieńcowi 500 rb., a brał weksel na 2,000 rb. Podobnych takich weksli policya znalazła u kilku lichwiarzy na 12,000 rb.

Łowicz.

(Nawrócenie). Ks. prałat Ratkie udzielił w kolegacie łowickiej Sakramentu chrztu św. mahometaninowi nazwiskiem Mahomet Zakir Ibramow, udzieliwszy mu imienia Stanisław. Nowrócony jest rzemieślnikiem. Rodzicami chrzestnymi jego byli pp. Konopaccy.

Wilno.

Donoszą z miasteczka Druj, gub. wileńska, że rekruci tamtejsi podczas przewożenia ich śpiewali pieśni rewolucyjne. Rozlegały się okrzyki: "Precz z despotyzmem!" Pieśń płynęła z ust zarejestrowanych obrońców caratu", jak gdyby to była republika a nie państwo knuta.

Warszawa.

Pod wpływem tej wrażliwości, jaką wywołał pożar teatru w Chicago, rozpoczęły wszystkie dyrekcye teatralne badać urządzenia swoje i środki bezpieczeństwa na wypadek pożarów. Otóż w Wielkim Teatrze w Warszawie urządzono rzecz, którą dobrzeby było zastosować także w innych teatrach. Mianowicie pod sufitem nad sceną przeprowadzono rury blaszane dziurkowane, jedną obok drugiej; za pokręceniem kurka umieszczonego na korytarzu teatru woda z wodociągów napełnia w jednej chwili owe rury blaszane i spływa gęstym deszczem na scenę i to tak gęstym, że tworzy formalną ulewę. Przy kurku, który ów deszcz sprowadza, stale podczas przedstawienia dyżurować ma jeden strażak ogniowy. Tymi dniami próba owego deszczu się odbyła i dała złudzenie lipcowej ulewy.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Skoki.

Napadnięto tutaj wóz pocztowy pomiędzy Wągrówcem a Skokami. Przy powrocie poczty wyszedł nagle człowiek z lasu i wystrzelił do poczty chybiąc. Około 300 metrów dalej strzelił znowu jakiś człowiek chybiąc także. Nie wiadomo, czy chodziło tu o zbrodnię, czy też tylko o napędzenie strachu pasażerom.

Janówiec.

Gospodarz Hinske z Wełny wybrał się na polowanie i ścigał lisa nad brzegiem rzeki, gdy nagle zarwał się w trzęsawisku, gdzie byłby niechybnie utonął gdyby będący w pobliżu młynarz Wein nie przybył mu z pomocą.

Ślub autorki.

W kościele św. Trójcy w Charlottenburgu, odbył się ślub pani Heleny z Rogaszych Szolc Rogozińskiej powieściopisarki, znanej pod pseudonimem Hajoty, z panem Tomaszem Pajźderskim architektem.

Poznań.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej wybrani zostali do komisyi prawniczej p. Mecenas Trąmpczyński, obok 7 niemców i żydów; do komisyi finansowej i budowlanej pp. Ignatowicz, Kużaj, dr. Kożuszkiewicz, Offierski i Trąmpczyński, obok 26 niemców i żydów; do komisyi rachunkowej i kasowej pp. Gertych, Kużaj, Palacz. obok 18 niemców i żydów; wreszcie do komisyi wyborczej pp. Ignatowicz, Offierski, dr. Smoliński i Specht, obok 11 niemców i żydów.

Z Górnego Ślązka.

Zabrze. Praktykant górniczy Czogala stracił wiele pieniędzy podczas gry w karty w restauracyi. Z rozpaczy strzelił sobie w głowę. Kto wie czy wyzdrowieje.

Radzień. W Borkach w nieobecności matki półtoraroczny syn hutnika Adolfa Schońki grzebał w gorącym popiele. Zapaliły się rękawki sukienk dziecka, które odniosło takie poparzenia, że zmarło tego samego dnia.

Król. Huta. 20 kieliszków rumu wypił niejaki Adamczyk w pewnej szynkowni przy ulicy Bytomskiej; ponieważ założył się o to z innymi. Wygrał zakład lecz krótko potem zmarł od tego w strasznych męczarniach.

Katowice. Redaktor odpowiedzialny „Kattowitzer Zeitung" p. Siwinna, skazany został za obrazę w dwóch wypadkach na 80 marek kary i poniesienie kosztów procesu. Oskarżony umieścił w sierpniu 193 w „Kattowitzer Zeitung" dwa artykuły, zawierające obrażające zarzuty przeciwko adwokatom pp. dr. Seydzie i dr. Adamczewskiemu z Katowic. Rozprawy wykazały zupełną bezpodstawność zarzutów.

Gołańcz.

Do „Lecha" piszą z Czeszewa pod Gołańczą. W pobliskiem Morakowie komisya kolonizacyjna nabyła na własność folwark i rozparcelowała go pomiędzy kolonistów. Z tej przyczyny zmniejszyła się liczba dzieci od wiedzających tamtejszą szkołę katolicką do 27. Dnia jednego przed Nowym Rokiem przyjechało tam dwóch radców regencyjnych z Bydgoszczy z gotowym planem, aby znieść szkołę katolicką. Przywołany dozór, któremu projekt ten przedłożono, odrzucił tę „łaskę", czem na się bardzo oburzył panów z regencyi, a wyższy radzca z góry zaznaczył, że dla tak małej liczby dzieci katolickich szkoła w Morakowie niepotrzebna. Na to mu odpowiedział członek dozoru szkolnego, gospodarz p. Dobrzykowski w Morakowa, że zna on ewangelickie szkoły, do których daleko mniej dzieci jak w Morakowie uczęszcza, a jednak ich jeszcze nigdzie nie zniesiono, przeciwnie otaczane one bywają jak największą troskliwością. Na to wyższy radzca: „Temu nie przeczę, ale tam się spodziewamy tego, że liczba dzieci się z czasem pomnoży". Dobrzykowski nie w ciemię bity na to odpowiada: „Panie radzco, i my na pewno liczymy, że w naszem Morakowie liczba dzieci szkolnych się pomnoży, bo przecież kanclerz rzeszy hrabia Buelow wyraźnie powiedział, że Polacy się mnożą jak króliki." Widocznie ta argumentacya panom radzcom do serca trafić musiała, bo do dziś dnia szkoła w Morakowie istnieje i z pewnością dalej istnieć będzie.

Poznań.

Na ostatniem posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej traktowany był wniosek magistratu o uchwalenie 3000 marek na poczynienie w tak zwanym „miejskim" a właściwie „niemieckim" teatrze zmian, potrzebnych dla bezpieczeństwa uczęszczających tam na przedstawienia sceniczne. Po przedłożeniu przed radnego p. Placzka żądania magistratu poprosił bez porozumienie się ze swymi kolegami Polakami o głos nasz radny p. Ignatowicz i dawał w gorących słowach życzliwe rady i wskazówki co do przeprowadzenia ulepszeń, nie objętych wnioskiem magistratu a mających na oku bezpieczeństwo widzów teatralnych. Niemcy obecni nie chcieli uszom swoim wierzyć, że radny Polak tyle okazać potrafi interesu dla teatru, w którym niedopuszczone są przedstawienia w polskim języku.

Jeszcze większe zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy drugi radny Polak p. Smoliński wprawdzie bardzo łamanym, lichym niemieckim językiem, ale ten cieplejszem uczuciem przedstawił dalsze zabezpieczenia od wiedzających teatr niemiecki przed nieszczęściem.

Uderzyło obecnych, że obaj ci polscy mówcy okazali wielką znajomość wewnętrznego urządzenia tego przybytku przyjemności dla Niemców:

Społeczeństwo polskie chyba nie na to obiera Radnych Polaków aby w radzie zamilczali o potrzebach naszych polskich, gorąco kowali się dla dobra instytucyi która nakładają na Polaków ogromne ofiary, ignoruje język.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Stryj.

W Dziedziłowach wielkich spłonęły w ostatnich dniach 4 zagrody włościańskie, łącznej wartości przeszło 9000 koron.

Muszyna.

Umarł tu powszechnie lubiany naczelnik straży pożarnej Józef Motyka, utrzymujący skład węglin.

Jarosław.

W szynku poprzeczli się żołnierze 40 i 29 pułku artyleryi, dobyli broni białej, natarli na siebie siekąc i kłując. Kilku odniosło rany, żołnierz 40 pułku Munich pchnął bagnetem artylerzystę Chmurowicza dwukrotnie w piersi tak, że Chmurowicz w kilka godzin umarł.

Bóbrka.

W gorzelni dworskiej w Ostrowie tutejszego powiatu, zajęta tam włościanka Ksenia Snetanska czerpiąc z kadzi wódkę, wpadła wskutek własnej nieostrożności do niej. Jakkolwiek wyciągnięto ją natychmiast z kadzi, mimo to odniosła ona już tak znaczne poparzenia na całem ciele, że w kilkanaście godzin później zmarła.

Koszyce, Węgry.

Aresztowano tu agenta pensylwańskiego, Gabryela Hossę, który dopuścił się w Ameryce kradzieży powierzonych sobie pieniędzy przez łatwowiernych słowackich, węgierskich i polskich emigrantów, w sumie $60,000 Hossa jest to ten sam który okradł wielu krajanów we West Seneca.

Przemyśl.

Dyecezya przemyska. Administratorem w Jaśle zamianowany ks. Maksym Jurkiewicz. Przeniesieni: ks. Jan Bazylski z Szebni do Jasła: ks. dr. Eugenius Żukowski z Odrzykonia do Szebni; ks. Walenty Pelo proboszcz i były dziekan w Libuszy na własną prośbę w stały stan spoczynku.

Prezentę na probostwo w Dobrzechowie otrzymał ks. Wojciech Wnęk, proboszcz z Lubli, na probostwo w Polnej ks. Dominik Urban, kooperator w Polnej, a na probostwo w Domaradzu ks. Mich. Nowakiewicz, proboszcz w Jaśliskach.

Konkurs na probostwo w Jaśle rozpisano z terminem do końca stycznia 1904 roku.

Fatalne prawo wojskowe.

Drakońskie przepisy wojskowe w Austryi, zabiją matkę i czynią sierotami czworo dzieci.

Dwadzieścia lat temu wyemigrował z Austryi do Brazylii Jakób Jeraj, nie odsłużywszy wojskowości.

Na obczyźnie służyło Jakóbowi szczęście, bo nie dosyć, że szczęśliwie się ożenił, i czworo dochował dzieci, ale sporo grosza sobie zaoszczędził. Do zupełnego szczęścia potrzeba było jeszcze Jakóbowi kawał rodzinnej gleby, to też zatęsknił za nią i na Tryest powrócił od domu i osiadł na zagorach po ojcu. Załatwiwszy tu z gospodarstwem, udał się Jakób najpierw do władzy wojskowej, sądząc, że zapłaci tylko karę za niedopełnienie warunków lecz grubo się omylił.

Ta zapakowały bowiem Jakóba do kozy a następnie skazały na 4 lata służby. To było dla Jeraja za wiele i starał się uciec z armii. Zbiega ujęte i skazano na śmierć. Dowiedziawszy się o tem żona jego tak się przeraziła, że padła na miejscu trupem. Zostało teraz osieroconych czworo drobnych dzieci.

Cóż szczęściem rząd o ich chodzi dzieci, byle prawu stało się za dość!

Nowy Targ.

Przed kilkunastu laty wyemigrował do Ameryki dla polepszenia bytu czterdziestoletni kuśnierz z Nowego Targu, Jan Nowotarski. Ponieważ wiodło mu się tam dobrze, sprowadził do siebie przed niedawnym czasem dwóch synów, sam zaś, powrócił się do Nowego Targu, gdyż tęsknił bardzo za krajem i za żoną, która powrotem małżonka nie bardzo się ucieszyła, gdyż zawiązała była podczas jego nieobecności miłośny stosunek z trzydziestoletnim czeladnikiem murarskim, Janem Gabernatem. Przed kilku dniami, gdy Nowotarski szedł do pobliskiej wsi po robotę, żona dała mu się napić na drogę garnuszek ciepłego mleka, po którem zrobiło się tak źle, że dowlókłszy się do pierwszej chałupy wiejskiej, padł w niej bez życia. Zawiadomiony o wypadku sąd w Nowym Targu polecił przeprowadzić sekcyę jego zwłok, która wykazała, że Nowotarski istotnie był otruty. Żonę jego aresztowano.

Skutki pijaństwa.

Żołądek pijaka jest zniszczny, nie może trawić. Sposób trawienia też się zmienił. Tkanki wewnętrzne ciała zmieniają się Ponieważ pijak wlewa w siebie za wiele wódki, ponieważ tej wódki strawić nie może, dla tego powstaje w ciele tłuszcz naokoło wnętrzności, i pod skórą też się tworzą tłuste miejsca w chorobliwy sposób. Dla tego każdy pijak wypatruje na brzmiały. Żołądek i serce (zwykle nad miarę rozdęte) obkładają się tłuszczem w nienaturalny sposób. Serce razbije zanadto, drugi raz ze słabo. Przez to krew pędzi zbytnio w delikatne żyłki, które się też rozdymają. Dla tego pijak wypatruje nieraz czerwono, albo gdy już zupełnie wyniszczony, to całkiem blado.

W piersiach, w środku otłuszczonych, płuca nie mogą się należycie pomieścić, nie mogą krwi dostarczyć kwasorodu tyle, ile potrzeba, aby krew była czerwona. Dla tego pijak dostaje modry nos, modre usta, modrą twarz. Nerwy zanadto są rozdrażnione albo nieczynne. Ręce zaczynają się trząść i robią się niezdatne. Podobnie dzieje się z nogami. Kiedy pijak oddycha, to czuć wódkę, pot też czuć wódką, całe ciało przepełnione wódką jak gąbka.

Rozważcie, że to wszystko pochochodzi na początku z tego, że człowiek pije kieliszek wódki na apetyt, aby lepiej trawić. Dla tego nie trzeba robić tego początku. Na strawienie lepiej pić herbatę z tysiącznika (tausendguldenkraut) lub inne ziółka. Niechaj robotnicy nie używają wódki, kiedy się pocą i silnie oddychać muszą. Niechaj wtenczas piją kawę, która tak samo jak wódka daje i pomaga oddechowi, lecz bez szkody dla ciała. Równie dobrą jest herbata przy pracy, ciepła lub zimna

Trudno bardzo dać ogólną regułę mierności w napojach Wielu ludzi mówi: "ja zniosę kieliszek wódki" To znaczy, że się nie upije To niedobra i niebezpieczna reguła Nie na to zważaj, czy się nie upijesz, lecz na to, co żołądek powie. Jeżeli na śniadanie zjesz smacznie kawał chleba z masłem i ze szpyrką, to nie zaszkodzi jeżeli czasem wypijesz kieliszek wódki. Lecz jeżeli po kawałku chleba musisz wypić wódki, jeżeli bez tego ci jedzenie nie smakuje lub cięży w żołądku, wtenczas najwyższy czas, abyś się ratował. Idź do lekarza i powiedz mu, że bez wódki żołądek nie chce trawić i szukasz pomocy

Jeszcze więcej aniżeli lekarz może ci pomódz żona. Mądra kobieta wnet zmiarkuje, że ze żołądkiem jest źle i że wódka jest tego przyczyną. Wtenczas musi kobieta ratować męża, siebie i dzieci i musi smacznie warzyć, zmieniać potrawy, dawać jeść punktualnie i czysto. Ogromny grzech ma kobieta, jeżeli mąż dla tego zaczyna pić, ponieważ żołądek nie ma dobrej i smacznej strawy, jeżeli jedzenie musi mu się brzydzić. Niechaj kobieta uważa, co mąż chętnie jada, niech się uczy warzyć od innych kobiet i z książki. Niech da lub zaniesie do pracy mężowi jaki przysmak czasem. Niech wreszcie kobieta radzi się lekarza lub innych doświadczonnych ludzi, kiedy widzi, że mąż ma słaby żołądek i niech bezradnie nie patrzy na to, jak wódka robi sią panią jej domu

Główną rzeczą jest, abu złemu zaradzić od początku. Kiedy kto zacznie regularnie używać wódki, to już źle, wtenczas niech on sam się upamięta i niech rodzina mu dopomoże, aby się zawczasu odzwyczaił, niechaj wszyscy używają środków duchownych, religijnych i zewnętrznych, aby ratować duszę i ciało człowieka i rodzinę przed okropnym nieprzyjacielem i niszczycielem ludzi, — przed trunkiem!"

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co.
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych.... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie............$2.50
Pojedyńczy numer..............................5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
„WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
„WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. . . . . 2263 GRANT
P. and A. . . . . . 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Katolicy, popierajcie lepiej katolickie gazety!

O potrzebie większego poparcia moralnego dla gazet polskich katolickich ze strony ogółu polsko-katolickiego, zamieszcza „Dziennik Milwaucki" następującą, bardzo i na czasie, uwagę:

„Niekiedy dają się słyszeć skargi czytelników gazet polskich, że te mało podają wiadomości z kolonij polskich i zarzucają gazetom naszym, że te mniej mają wiadomości o polakach, aniżeli gazety angielskie. Temu wcale się nie dziwimy, ani nikomu nie bierzemy za złe, bo zarzuty te są słuszne. Prawdą bowiem jest, że nasze gazety mało mają wiadomości z kolonij polskich a te, co się ogłasza są zazwyczaj spóźnione, bo pochodzą po większej części z gazet angielskich.

Lecz zastanówmy się nad tem, kto temu winien, że gazety nasze nie mają dosyć wiadomości z kolonij i świeżych? Na to, gotowi, szanowni czytelnicy odpowiedzić, że gazety polskie, bo one powinny mieć po osadach swoich korespondentów. Łatwiej to powiedzieć, aniżeli wykonać.

Nasze gazety nie są jeszcze tak bogate, aby mogły na wzór angielskich utrzymywać dobrze płatnych korespondentów po wszystkich osadach.

Ale pomimo to, że gazety nasze nie mogą sobie jeszcze na taki „luksus" pozwolić, możnaby temu brakowi zapobiedz, gdybyśmy więcej ku sobie mieli życzliwości. Każda bowiem gazeta polska ma w większej części osad polskich czytelników i życzliwych. Czyżby ci nie mogli do tego lub owego pisma podawać od czasu do czasu kroniczki ze swej osady? Takie wiadomości interesują nietylko czytelników danej osady, ale rodaków po innych zamieszkałych koloniach. Prócz tej korzyści, przynosi nam polakom takie ogłaszanych nowin z różnych kolonij i tę, że wyrabia się pośród rozsypanej braci większa łączność. Nieraz dowie się znajomy o znajomym, którego może od lat szkolnych nie widział; nieraz też dowie się krewny o krewnym, a w dodatku ruchliwe życie na polu narodowem i religijnem jednej osady pobudza do czynu ospałych w drugiej.

Jak widzimy, korespondencye z osad polskich wielorakie korzyści nam przynoszą, to też czytelnicy nasi, biorąc wzgląd na finansowy stan gazet, powinni przyjść gazecie swojej w pomoc i każdą nowinę ważniejszą donieść, bądź to za pomocą karty korespondencyjnej, bądź też w osobnym liście. Niech się nikt nie obawia, że redaktor korespondente wyda, lub korespondencyi nie zamieści. Jeżeli takowa do druku się nadaje, to każdy redaktor ją chętnie poprawi i zamieści.

O wiele więcej chęci do pisania i więcej życzliwości okazują czytelnicy gazetom w kraju. Każda z nich, choćby najmniejsza, zawsze ma nowiny z różnych miast i wiosek, bo też tam bracia nasi mają wyrobione poczucie obowiązku, którego u nas jeszcze brak.

W każdej osadzie są przecież różne towarzystwa kościelne i narodowe; ludziska się rodzą i żenią i umierają; w każdej odbywają się obchody, prywatne zabawy; tu bankrutują, tam się dorabiają; tu szkołę, tam kościół budują; tego spotka szczęście, owego jakieś nieszczęście i t. d. więc na brak tematu nikt skarżyć się nie może.

Prosimy zatem szanownych czytelników bardzo, aby pamiętali o „Dzienniku" i zasilali go nowinami.

* * *

Tyle „Dziennik Milwaucki", — a redakcya „Wielkopolanina" powtarza ze swej strony że uwaga powyższa i odezwa jest bardzo słuszna i na czasie, a dodać musimy jeszcze i to, że nie tyle od większości ogółu spodziewaćby się trzeba owego poparcia moralnego, owych korespondencyi i nowin, — jak od ludzi wybitniejszych, a najpierw od Wnych księży, od Nauczycieli, Nauczycielek i itp. wybitniejszych osobistości, znajdujących się po wszystkich polskich koloniach. — Pożądane są korespondencye i nowiny od wszystkich, — ale żądać nie możemy od każdego robotnika albo rolnika polskiego, aby często pisywał do gazet, — albowiem dla większości naszych Rodaków to rzecz nie tak bardzo łatwa, jakby się komu zdawać mogło. — Nie każdy jest dosyć na to piśmienny, to jedna rzecz, a potem człowiek spracowany przyjdzie do domu po całodziennej pracy, — nie bardzo mu się chce brać do pisania. — Często też w domu nie ma pod ręką przyborów do pisania, i zanim takowe się znajdą, odejdzie chęć do pisania.

Inaczej jednakowoż zupełnie ma się rzecz z Księżmi, Nauczycielami Nauczycielkami i tym podobnymi osobistościami. — Ci zawsze przecież mają pod ręką gotowe przybory piśmienne, — zdolni są do pisania i mają czas po temu. — Ci powinni więcej do gazet pisać i dzieje się niedobrze, że tego nie czynią. A przecież leży im na sercu dobro ludzkości i dobro najbliższych ich sąsiadów lub n. p. parafian. Wiemy dobrze, że bardzo często gazeta trafi tam, gdzie nie trafi głos z kazalnicy. — Nie potrzeba też tego dowodzić, że prasa, czyli gazety, są wielce potężnym czynnikiem, tak wielce potężnym, że dobrym zależy bardzo wiele na tem, aby ta prasa była dobrą i żeby szerzyła dobre zasady, a gromiła błędy. A przecież żaden redaktor nie jest w stanie znać wszystkich wszędzie i wiedzieć co się wszędzie dzieje, — więc niepodobna jest, aby na czas mógł coś napisać stosownego dla każdej poszczególnej miejscowości, bo nie może wiedzieć co się tam w której oddalonej miejscowości dzieje i z jaką by radą dla niej wystąpić.

Nieraz, a niemal zawsze, możnaby wiele dobrego zdziałać w jakiej miejscowości przez gazetę, gdyby w gazecie umieszczono dobrą korespondencyę i gazetę tam rozpowszechniono, — ale niestety, z boleścią przyznać trzeba, — że nie wspierają nas dostatecznie, — ani korespondencyami, ani pomocą w rozpowszechnianiu dobrych gazet!......

A ileżby to dobrego zdziałać można, gdyby Duchowieństwo zachowało się w obec katolickich gazet mniej biernie i zechciało je poprzeć więcej czynnie!

Zdarzyło się nam nawet już i to, że gdy w razie jakichś nieznaszek i zaburzeń parafialnych, gdy Księdza czerniono po złych gazetach,— i gdy w dobrej katolickiej gazecie broniło się tego Kapłana wszelkimi argumentami, — gdy nieraz sprawą tego Księdza zapaskowało się połowę gazety czy potem gazeta doznała wdzięczności, i większego poparcia z jego strony za to wszystko?.....Niestety, ze żalem i wstydem przyznać trzeba, że nie!......

Mniejsza już zresztą o takie wypadki nieczęste: — nam tu idzie o wykazanie tego, że gazety katolickie powinny być lepiej poparte, a poparte niestety nie są tak, jak być powinny przez tych, których to jest największym obowiązkiem.

Rozumie się, że gazety muszą sobie i bez tego radzić i radzą sobie niezgorzej, ale o ile więcej dobrego mogłyby nasze katolickie gazety zdziałać, gdyby sumiennie poparte były tak, jak by poparte być powinny!

Mają gazety swoich agentów, mają przygodnych łaskawych korespondentów, — ale o ile lepiej by było, gdyby i inni, wzwyż wymienieni bardziej nasze dobre gazety poparli!....

A któż ma pisać do gazet, jeżeli nie ci, co pisać umieją, pisać mogą mają czas na to, nalepiej znają stosunki i potrzeby danej miejscowości i najlepiej by takowe opisać umieli ku pożytkowi i nauce Ogółu?

W ODPOWIEDZI Pittsburskim Korespondentom "Zgody".

Dwaj Korespondenci pittsburscy, jeden znany a drugi nieznany, — popisali a właściwie popełnili długie korespondencye do "Zgody", zamieszczone w Zgodzie z dnia 4go Lutego, — niby to "w odpowiedzi Wielkopolaninowi". Niby to w odpowiedzi, ale odpowiedzią to nie jest, bo "Wielkopolanin" nikogo, a szczególniej owych dwóch panów, o nic nie pytał, — więc niewiadomo skąd pan L. G. i ów drugi podpisany jako "Promienisty",—zkąd ci panowie biorą assumpt do odpowiedzi, gdy nie byli pytani?

Jeżeli panowie chcieliście odpowiadać, to trzeba było "odpowiedź" swą zaadresować do autora owego spornego artykułu, a nie do samego Wielkopolanina, który za nadesłane artykuły nie odpowiada

Teraz autor rzeczonego artykułu śmieje się serdecznie z odpowiadających i śmieje się dla powodów kilku, a mianowicie: odpowiadający odpowiedzieli Wielkopolaninowi, choć ich o nic nie pytał, – odpowiedzi swoje popełnili bezpodstawnie i nieporządnie, konsekwencyi w nich brak, — i posądzają o autorstwo owego artykułu tego księdza, któremu o pisaniu tego artykułu ani się śniło! Licho umiecie zgadywać panowie. — Ksiądz pisał był ów artykuł tak was drażniący, ale nie ten ksiądz, którego pan L. L. "protektorem powołanej ochronki" mianuje.

Drugi odpowiadacz, pan "Promienisty" w nadmiarze rozumu i fantazyi odmawia rozumu autorowi rzeczonego artykułu i zarzuca mu "*brak szerszego poglądu na sprawy*". Ho! ho!—Panie Promienisty! Nie uwierzy nikt rozumny, aby polscy księża w Pittsburgu cierpieli na "*brak szerszego poglądu na sprawy*"! Być może że nie byli "Promienistymi" aleć być promienistym to jeszcze nie jedyny i ostateczny warunek aby mieć *szerszy pogląd na sprawy* — Czyżby jedynie Promieniści mieli patent i "trust" na owe szersze poglądy?.... Przyznajcie i udzielcie przecież panowie trochę tego *szerszego poglądu* i księżom, którzy tyle czasów musieli się uczyć i wykształceniem swojem zapędziliby w kozi róg owego promienistego ze Zgody.

Utarte i oklepane frazesy, jakich pan Pr. używa. n p. "propaganda, bryknąć, ujadanie, wyklinanie, podżeganie", — frazesy i epitety owe podobne są bardzo do owych, używanych przez pewnego autora od Sedesu, — i wcale nie dowodzą inteligencyi ani "*szerszego poglądu na rzeczy*" u Korespondenta Promienistego. Przeciwnie, dowodzi to, że u pana "pogląd" jest bardzo ciasny i niejasny, kiedy pan lepiej argumentować nie umiesz.

Wracając do "*odpowiedzi*" pierwszego korespondenta, pana L. G. to powtarzamy, że i jego "*odpowiedź*" bardzo słabo i nieumiejętnie zbudowana. Aby tego dowieść rozbierzemy ją na kawałki, niby anatom skalpelem jakoweś zwłoki.

1. Autorem niemiłego wam w Wielkopolaninie artykułu nie był wcale, jak pan L. G. niefortunnie zgaduje, — "protektor *powołanej* ochronki".—Jestto ksiądz całkiem inny i z miny i z czupryny.

Dalej, bardzo niekonsekwentnie zarzuca pan L. G. księdzu korespondentowi niekonsekwencye i misterye sofizmatyki, boć w artykułach jego niema sofizmów, owszem śmiało rżnie prawdę, po chłopsku, nie owijając w bawełnę ani bawiąc się w jakieś "misterye". – Że "utrącił" tem lub owem słowem niektórych prowodyrów Związku, — toż to nie dziwy, boć to nie są przecie przeczyści aniołowie bez ciała, nie jedzący, ani nie ... pijący. Ażali to już prowodyrów związkowych krytykować nikomu nie wolno? ...

Pan L. G. w swojej "zgodnej" *odpowiedzi* (?) zarzuca owemu księdzu Korespondentowi, że ten ksiądz zapomniał tego "że co lewa ręka daje, prawica o tem wiedzieć nie powinna" — tak dosłownie pisze pan L. G w Zgodzie, — ale to cytat błędnie skonstruowany, bo przecież Pismo Święte, Nowy Testament, – mówi wprzód o prawej ręce a dopiero potem o lewej a nie w takim porządku, w jakim pan L G je podaje. — Być może że pan L. G. jest mańkutem i pisząc lewą ręką, zaczął na lewicy a skończył na prawicy, – a może też cytat swój wyjął z ....Talmudu?... Korespondent L. G. pisze że zarzuty Księdza Korespondenta nie wytrzymują żadnej krytyki, – tym czasem to przeciwnie, — *odpowiedź* (?) pana L. G. nie wytrzymuje krytyki.

Pan L. G. pyta, a właściwie twierdzi, że "ochronka w Emsworth nie jest filantropijna i że nie jest narodową polską". — Gdyby pan L. G. był żydem, tobyśmy taki jego zarzut nazwali żydowską bezczelnością, boć kto nie jest głuchy i ślepy a w dodatku bezczelny, ten wiedzieć musi, że Ochronka w Emsworth jest filantropijną, bo czyni dobrze dla ludzkości, a że jest narodową, polską, to każdy niepozbawiony rozumu przyznać musi, bo założoną została i jest utrzymywaną przez Polaków, wychowują się tam same polskie dzieci, a wychowaniem owych polskich sierót i całym zarządem tej Ochronki trudnią się zakonnice polskie. Jakąż tedy inną mogłaby być owa Ochronka, jeżeli nie polską?! Inaczej twierdzić może tylko człowiek ślepy lub przewrotny chcący świadomie czernić

Żydowską ta ochronka nie jest, ale jest prawdzie narodowo–polską

— Nareszcie w końcu swej *odpowiedzi* (?) pan L G powiada: ...."zastanówmy się nad bezczelnością słów krytykujących ... (itd).

Powiada "zastanówmy się", ale się nie zastanawia, ani nie dysputuje porządnie, tylko odbiegając od przedmiotu, pali kilka banalnych frazesów a la: klerykalność, biblioteki, "knownothingi — faryzeusze, średnio wieczne pojęcia" itp. banały i niczego nie dowiódłszy,—jak gdyby mu tchu zabrakło, kończy na niczem całą "*odpowiedź*" (?) ułożoną z wielkim brakiem logiki.

Taką odpowiedzią jak owa w Zgodzie z 4go Lutego, niczego się nie dowodzi i nikogo się nic nie nauczy. – Prawić banały i komunały, toć to szkoda było czasu i papieru w Zgodzie.

Aleć wiadomo, że nie od dziś przecie wodzireje związkowi radzi każą drukować w Zgodzie wszystko, co tylko kto napisze przeciw księżom — Tak było, tak jest i tak będzie, — dopóki ogół Związkowców nie przejrzy i niepozna, że nie jest dobrym katolikiem ten każdy Związkowiec, który woła, że jest katolikiem ale pozwala aby na Sejmach, na Posiedzeniach i w Organie Związkowym kpiono sobie z religii katolickiej i ze sposobów jej wyznawania — A to się ciągle powtarza. Przykładem tego każdy niemal numer Zgody.

Nawet w ostatnim numerze z 4. Lutego, — co tam ironii, pośmiewiska i p tępienia tego wszystkiego, co się tyczy religii w stosunkach polaków w Ameryce!

W artykule naczelnym "Komisya Szkolnictwa"—pełno zjadliwej niechęci dla religii i księży, o ile religia i duchowni związani byli lub są za szkolnictwem, — czy to w dawnej Polsce, czy obecnie w Ameryce! ... I wy potem, Związkowcy, śmiecie twierdzić, że "nie tykacie religii?!.... Nie tykacie Duchowieństwa?!......

Nie mamy dosyć miejsca, aby tu przepisać całe artykuły o tem, nawet choć z jednej tylko Zgody z 4go Lutego —Podamy jednak na dowód choć tylko kilka z niej wyjątków. W artykule owym naczelny redaktor Zgody twierdzi, że: "nie wchodząc w różne drażliwe kwestye religijne, musimy stwierdzić fakt, że z naszych szkół parafialnych *nikt nie jest zadowolony*.

W innem miejscu twierdzi, że: "Być może, że tu i owdzie znajdzie się *wyjątkowo* szkoła lub szkółka parafialna, *jako tako* czyniąca zadosyć wymaganiom pedagogicznym lub naukowym",...... lecz ile takich jest i gdzie one są?" dodaje dalej krytyk ze Zgody.

Na to zapytamy: — czy tylu doktorów polskich w Ameryce, adwokatów i w ogóle wielka dość liczba polaków mających lepsze stanowiska,—czy ci wszyscy nie brali początkowej nauki w szkółkach parafialnych, a jednak poradzili dostać się z nich do szkół wyższych i wyjść na ludzi!—To jest dowód, że nieprawdą jest, aby z naszych szkół *nikt nie był zadowolony*, że nieprawdą jest, aby tylko *wyjątkowo* znaleźć można szkołę parafialną, *jako tako* dobrą.

Przecież od szkółki parafialnej nie można żądać aby była akademią i aby z niej wychodzili ludzie uczeni profesorowie n. p historyi

W szkołach wszystkich, nietylko polskich jest zawsze coś do poprawienia, do ulepszenia, — ale gadać, że nasze *wszystkie* parafialne szkoły są do niczego, to jest humbug, pozowanie na nieomylność i gadanie austryackie!

W dalszym ciągu artykułu musiał autor przyznać, że Ojcowie Pijarzy (pisane przez małe p.) a więc księża stworzyli dobre szkoły w Polsce. — A więc jednak ci Duchowni tak nielubiani — jednak coś dobrego zrobili!...... To dziw, że autor raczył to przyznać! .....

Zarzuca dalej autor szkołom parafialnym "*brak ludzi znających 'rzemiosło' (?) nauczycielskie*".

A, to trzeba sprowadzić sobie albo stworzyć lub wytrząść z rękawa lepszych "rzemieślników" nauczycielskich Ale na to trzeba pieniędzy!, — trzeba płacić dobrze owych rzemieślników! Czemuż ich nie sprowadzą i nie opłacą ci, co tak potępiają parafialne szkoły?......

Od dziecka płaci się w szkole miesięcznie rozmaicie, od 35c do 50 centów, a jednak często narzekają ludzie że to za wiele. A są między narzekającymi i niezwiązkowcy i związkowcy. Gdyby nauczyciel poradził wydołać nauczeniu dobrze aż 100 dzieci w jednej klasie, to miałby raptem aż 35 do 50 dolarów na miesiąc co znaczy, że w mieście mu siałby cierpieć głod. A tu przecież niepodobna uczyć 100 dzieci jednemu, — więc dajmy mu ich 60 do jednej klasy, to otrzyma zasług 21 do 30 dolarów miesięcznie. Czyż na taką pensyę przyjdzie profesor kiedy chłop we fabryce ma więcej zapłaty?

Nie narzekajcie więc panowie tak bardzo. Cieszcie się z tego co macie, pracujcie *poczciwie* nad reformą, bez rzucania błotem i pomagajcie *pieniędzmi*, poświęceniem się, pracą, ale nie gadaniem!

Mniej przezywajcie Duchowieństwo w Artykułach i Korespondencyach, a pracujcie więcej. Nie gniewajcie się też zbytnio, gdy kiedyś jakiś ksiądz lub świecki katolik przyganę jakąś napisze na jakiegos waszego prowodyra.—Wy zawsze i wszędzie częściej czepiacie się znienawidzonego przez was Duchowieństwa lub dobrych katolików świeckich, — aniżeli oni was.

Postępujcie poczciwie, to i my wam damy spokój. Wam to ma być wolno bryzgać i bluźnić przeciw naszym ideałom, przeciw religii i jej widomym oznakom i przeciw naszym szkołom, a nam niema być wolno skrytykować waszego postępowania?!....

P. S. Do wiadomości rozmaitych "odpowiadaczy" niepytanych i pytanych, podajemy po raz setny to, co zresztą wie każdy nieciemny człowiek, że za nowiny lub artykuły pod tytułem: "Nadesłane",—redakcya nie odpowiada. Każdy, cokolwiek oświecony i uświadomiony człek wie, o co można czepiać się redakcyi a o co nie.

Redakcya Wielkopolanina.

TRADYCYE WOJSK JAPONSKICH.

Czyny i wpływy dawnej szlachty japońskiej.

„Bushido" — kodeks rycerskości jest religią Samuraja. W dosłownym przekładzie „Bushido" znaczy: „Nić przewodnia walczącego rycerza"; są to wskazówki, jak on ma sobie poczynać nietylko na wojnie, lecz i w życiu prywatnem.

Z chwilą obalenia systemu feodalnego, czyli właściwie po edykcie z roku 1870, zabraniającym noszenia szabli, zniesiony został przedział pomiędzy starem rycerskim Samurajów, a plebejuszami. Zaczęli się oni łączyć ze sobą związkami małżeńskimi, oraz imać się handlu. Obecnie każdy Japończyk, szlachcic czy „nie urodzony" ma obowiązek służyć w wojsku. Oficerowie nie są już zamkniętą w sobie, uprzywilejowaną klasą każdy, może dosłużyć się rangi. Lecz w Japonii, również jak i w Europie, najlepsi oficerowie pochodzą z pewnych sfer społecznych. Samuraj pozostał do dziś dnia rycerzem,pomimo konstytucyi i edyktów. Tradycye „Bushido" żyją i obowiązują po dawnemu. Nie armaty Kruppa pobiły Chińczyków w ostatniej wojnie z Japonią, nie one wygrywały bitwy — zwyciężył duch rycerski pradków, którym ożywione były serca. Japończyk pozostał Samurajem, choć już nie przechodzi szkół rycerstwa, nie ćwiczy się w odwadze i szlachetności, jak jego przodkowie.

Rozpoczynali oni te ćwiczenia od lat najmłodszych. Musieli wstawać o świcie, zarówno zimą jak i latem iść boso do swych mistrzów; kazano im przyglądać się egzekucyom, a w nocy wracać na plac kaźni i zostawiać znak bytności na odciętej głowie delinkwenta. Ćwiczono przyszłych Samurajów w odwadze, wstrzemięźliwości, posłuszeństwie, panowaniu nad sobą — czyli w głównych cnotach rycerskich. Każdy wasal miał obowiązek oddać życie za swego pana. Michizane, jeden z bohaterów historyi japońskiej, został wygnany ze stolicy; nieprzyjaciele chcieli zabić jego syna, który uczył się w wielkiej szkółce, utrzymanej przez Genzo, wasala Michizane. Genzo powziął natychmiast myśl ocalenia dziecka — na miejsce postawił ucznia swej szkoły; nieprzyjaciele schwytali go i ścięli mu głowę. Ojciec chłopca, wracając do domu, w te słowa żonie to oznajmił:

— Ciesz się, nasz kochany syn miał sposobność umrzeć ze swego pana.

Samuraj ćwiczył się w taktyce, konnej jeździe, fechtunku, strzelaniu, „jiujustu" (uderzenie pięścią, ogłuszające przeciwnika) w kaligrafii, etyce, literaturze i historyi. Lekceważenie wartości pieniędzy stanowiło jedną z cech Samurajów. Pierwszym ich obowiązkiem była część, to też szabla stanowiła ich skarb najdroższy. Płatnerze kuli ją z takiem namaszczeniem, jak gdyby dokonywali religijnego obrządku. W pewnych okolicznościach samobójstwo było koniecznością; dokonanie jego podlegało pewnym przepisom. Młodzieńcy rzucali się w otchłań śmierci, jak biegną ćmy do światła. Jakkolwiek kodeks Bushido, będący mieszaniną apartańskich zasad, nie obowiązuje już obecnie, lecz duch jego unosi się nad Japończykami.

Sharpsburg, Pa.,
dnia 8go Lutego 1904.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę umieścić parę słów w swojem piśmie. Rollmill w Etnie należący do Kompanii Spang. Chalfant and Co. strajkuje od dwóch miesięcy gdyż kompania podbierała pół płacy więc nikt nie chciał robić za ten płacę i tak sie trzymali aż do przeszłego tygodnia. Bo chociaż tu jest w Sharpsburgu i w Etnie bardzo dużo chorwatów i których my się obawiali najwięcej to oni są lepsze ludzie aniżeli polacy w Sharpsburgu i w Etnie, bo oni nie pośli robić za Blacksheep (czarne owce). Tylko pośli Polacy. Pośli do Kompanii i mówili, że oni będą robić za tą płacą.

Więc ich się zebrało parę i pośli na South Side namówili tam polaków żeby szli do roboty do Etna, że dostaną dobre roboty i dobrę płacą że będą zarabiać po pięć i sześć dolarów dziennie, więc oni przyszli i zaczyli robić przeszły tydzień ale żaden z nich nic nie umie, bo gdy zaczną robić to zaraz łomią walce (rolls) boxe i spindle.

Przeszłą środę schwycili jednego Blacksheepa ze Sharpsburgu strajkerzy i byliby jemu dali dosyć kułaków i chcieli jego z mostu do kryki zrucić aż ten widząc, że nie żartują z nim, klęknął na kolana złożył ręce na Krzyż i przysiągł na Boga, że już więcej do roboty nie pójdzie więc nie poszedł jeden dzień a poźniej posłał do kompanii żeby posłali trzech waćmanów po niego to on przyjdzie do roboty i kompania posłała po niego, gdyż on się udaje za bardzo dobrego heatra a on nawet nie umie ognia rozpalić w piecu.

Teraz polacy się nie mogą pokazać na ulicy gdyż na nich wszyscy są źli chociaż te polaki które tam robili wpierw do roboty nie pośli. To jednak się trzeba wstydzić za tych Blackshipów.

To jest bardzo wielki wstyd dla polaków w Sharpsburgu.

Z uszanowaniem

J. J. H.

Czytajcie „Wielkopolanina".

NA RADNEGO
SELECT COUNCIL
12-ej Wardy
JOHN BARRY
Prosi o wasze poparcie na Wyborach dnia 16 Lutego 1904.



John Barry, jest Kandydatom partyi Cytizen-Democrat na urząd do rady miejskiej Select Council z 12 Wardy.

Jest on właścicielem Barry House pod No. 2929 Penn Ave. i jest przyjacielem Robotników i hojnym dla ubogich.

Pan Barry jest przyjaznym dla wszelkich narodowości i jest przystępnym dla każdego, a jeżeli może dla kogo coś uczynić to zapewne uczyni i pomoże. Popularność jego między polakami 12ej Wardy jest znana, co mogą poświadczyć wszyscy którzy jego hotel odwiedzają.

Obecnie p. Barry uprzejmie prosi polaków o poparcie i o to aby na niego głosowali podczas Wyborów dnia 16go Lutego i przyrzeka odwdzięczyć się za to dobrem sprawowaniem urzędu.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Styczeń '04 r.

DOCHÓD.

Bilans z Grudnia................................5,871.80
Dochód z podatku miesięcznego, z Assesmentu, wstępne, na Organ, Dyplomy i Konstucye......1.382.10
Razem..................................7 253.90

ROZCHÓD.

Pośmiertne za Br. Jana Wodzieńskiego gr. VII......750.00
" " Fr. Kosmalewicza gr. I..........500.00
" " Żonę Augusta Retkowskiego z gr. I..250.00
Abonament za Styczeń..........................135.00
Pensya Zarządu za 4ty kwartał i wydatki obóch Sekretarzy..........................54.97
WydatkiSejmu VIII.............................98.50
Za sprawozdanie finansowe za 4ty kwartał.............29.00
Za nieuleczalną chorobę Ig. Lubomskiego.............125.00
Razem..................................1,942,47

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma.................................7,253.90
Rozchód....................................1,942.47
W kasie pozostaje.........................5,311.43

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kassy pośmiertnej....................15.10
" " Żelaznej......................5.238.43
" 'Federacyjny..........................57.90
Razem..................................5,311,43

UWAGA! — Na miesiąc Luty są 4 następujące wypadki śmierci:

Za Jana Bucholc z gr. I..........................750.00
Za Michała Tuchowskiego z gr. XVI...............750.00
Za Żonę Andrzeja Tomalewskiego z gr. IV..........250 00
" Franc. Pałaszewskiego z gr. I..................250.00
Razem do wypłaty w sumie............2,000.00

Unia św. Józefa liczy obecnie 1,191 członków ubezpieczonych na $750.00 a 1 ubezpieczony, na 500.00. Razem członków 1192

Opłata od członków ubezpieczonych na 750 00 pośmiert. $1.70 pod miesięczny 10c Organ 10c. Razem $1.90. Opłata od członków ubezp na 500.00 $1.14 podatek mies. 10c Organ 10c razem $1.34.

Z uszanowaneim

Andrzej Kaźmierski, sekr.finansowy.

Niniejszem upraszam sekretarzy wszystkich grup Unii św. Józefa, że gdy przysyłają zawiadomienie umarłych członków i członkiń z swych grup, to proszę ażeby było wyraźnie wypisane Imię i Nazwisko członka i żony jego tak samo dzień i miesiąc wypadku śmierci.

Z szacunkiem

A. Kaźmierski, sekr. finansowy.

W wieku XXI.

— Więc najstarsza córka pańska jest doktorem medycyny, to ładnie no a dwie młodsze?

— Isia jest kapitanem fregaty. Łucia mechanikiem w fabryce samochodów

— No, a syn pański?

— Biedny Milek, z powodu silnej błednicy od miesiąca już nie chodzi do magazynu mód, gdzie ubiera kapelusze.

Nasze dzieci.

Rodzice przyrzeka ą Elżuni że jak będzie grzeczną to jej bocian przyniesie braciszka lub siostrzyczkę.

Po pewnym czasie zjawiają się w domu bliźnięta

Elżunia (na widok zakłopotanej twarzy ojca.)

— Tatuniu, chyba już musiałam być za grzeczna.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron. Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność!

Niniejszem zwracam uwagę na to jak postępować sobie mają ci, którym się należy Pośmiertne z Kassy Unii śgo Józefa. — Tacy, gdy się zgłaszają po Pośmiertne, powinni być cokolwiek grzeczniejsi a przynajmniej znać prawa Konstytucyi Unii śgo Józefa. Zdarza się często, że gdy Assessement jest ogłoszony w Organie Unii, t. j. w „Wielkopolaninie“, — zaraz w drugim lub trzecim tygodniu, przychodzą Członkowie i Członkinie a niegrzecznie dopominają się o Pośmiertne, chociaż takowe jest może dopiero częściowo skollektowane, — chociażby już było i całkowicie skollektowane, to jeszcze Kassyer nie może takowego wypłacić, aż Zarząd Unii potwierdzi, że Pośmiertne może być wypłacone. Wtedy z pewnością Kassyer Unii, wypłaci Pośmiertne bez żadnej trudności tym co się należy.

Te uwagi już po kilka razy ogłoszone w Organie Unii „Wielkopolaninie“ a jednakowoż niektórzy Członkowie są tak niepouczalni, że przychodzą przed czasem do Kassyera i to jeszcze będąc nieraz wstanie nietrzeźwym, a jeśli Kassyera nie zastaną w domu, to nachodzą go w obcym domu i nie zważając na prawa gościnności, — zaczynają w obcym domu hałasy i kłótnie, tak, że porządny człowiek wstydzić się za nich musi!

Zatem przypominam jeszcze raz, że dopiero po każdem Posiedzeniu Zarządu Unii śgo Józefa i gdy w Organie Unii „Wielkopolaninie“ będą umieszczone w rozchodzie nazwiska tych Członków, za których się Pośmiertnie należy, w tenczas proszę się zgłosić po takowe, ale nie w niedzielę, bo w niedzielę odmówię wypłaty każdemu jednemu.

Z uszanowaniem
LEOPOLD BUCHHOLZ,
Kassyer Unii śgo Józefa, 3025 Brereton Ave.

Zawiadomienie.

W niedzielę, dnia 14go Lutego, zaraz po Summie, odbędzie się Posiedzenie Towarzystwa Matki Bozkiej Częstochowskiej w parafii śgo Wojciecha na South Side. Wszyscy Członkowie mają się stawić. — Także ci Rodacy, co jeszcze nie należą do żadnych Towarzystw, niech przybędą na to Posiedzenie, a będą mile przyjęci; wstęp jest wolny, więc można za małą opłatą wstąpić do tego Towarzystwa

Jan Zyks Prezydent.
J. Kierzkowski, Sekr.

Zawiadomienie.

Szanowni p. p. Sekretarze Grup i Towarzystw, których Organem jest Wielkopolanin, niech raczą podać dokładną liczbę Członków u swych Towarzystwach i niech raczą się zgłosić po Kalendarze Wielkopolanina na rok 1904, jakie członkowie tych Towarzystw otrzymać mają za darmo jako Premie do gazety Wielkopolanina

Również zawiadamiamy wszystkie inne Towarzystwa, jakie sobie jeszcze Wielkopolanina nie obrały za Organ, że jeżeli obiorą sobie naszą gazetę za Organ, to otrzymają go daleko taniej niż pojedynczy abonenci a przytem każdy płatny Członek otrzyma w prezencie, darmo, jako premię do gazety Kalandarz Wielkopolanina na rok 1904.

Prosimy zgłosić się czemprędzej po warunki i ceny.

Z uszanowaniem
F. J Kwiatkowski,
56 22nd Str,, Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie

Tow. śgo Franciszka Xawerego, 4a Grupa Unii śgo Józefa odbywa swoje Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w hali polsk. szkoły par. Niepokal Serca N. M. P. w 13ej Wardzie.

F. Szynkowski, Prez.
Jan Iwiński, Sekr.
30th Street No. 469. 13th Ward Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Bractwo śgo Walentego, Grupa 5ą Unii śgo Józefa, odbywa swe Posiedzenia w każdą pierwszą Niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Wal Stancelewski Prez.
Mar Krotoszyński, Sekr.
No 3545 Butler Str.,
Pittsburg, Pa.

Baczność Tow. św. Walentego!

— Wydanie zegarka na dochód Tow. śgo. Walentego, odłożone zostało od dnia 1go Stycznia na dnia 13 Marca b. r. pod No. 3545 Penn Ave.

— Każdy Członek Tow śgo Walentego, co otrzymał biliety na wygrywkę, jest proszony, aby oddał takowie na Posiedzeniu. Kto tykietu nie zwróci, będzie uważany jakby ten tykiet sprzedał i musi zań zapłacić

Marcin Krotoszyński, Sek. Fin.

Zawiadomienie!

W przyszłą Niedzielę, dnia 14 Lutego, odbędzie się Posiedzenie Rycerzy śgo Michała Archanioła, Oddziału 1go, zaraz po Nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń. Wszyscy Członkowie proszeni są, aby się stawili na to posiedzenie. Zarazem proszę, aby wszyscy co wzięli 11go Stycznia bilety na Bal, przynieśli takowe albo pieniądze za sprzedane bilety.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski, Sekretarz.

Zawiadomienie!

Daje się do wiadomości Członkom Tow. św. Wojciecha, w Braddock, Pa. 6ej Grupy Unii św. Józefa, że w przyszłą Niedzielę, to jest dnia 14 Lutego przypada miesięczne posiedzenie tego Towarzystwa, na które proszeni są wszyscy Członkowie, aby się stawili, bo mamy ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem,
Filip Kanarkowski, prezydent.
Ant. Bartman, sekretarz.

Zawiadomienie!

Carnegie, Pa., dnia 7 Lutego 1904

Dnia 31go Stycznia, 1904, na regularnem Posiedzeniu Tow. śgo Stanisława K. w Carnegie, 7ej Grupy Unii śgo Józefa, ograny został nowy Zarząd, jak następuje:
Jan Kocotowicz, prezydent;
Ant. Zajączkowski, Wice-prez.;
Tom. Tusieński, Sekretarz protok;
Ant. Smogór, Sekretarz finansowy.

Regularne posiedzenia odbywać się będą w każdą trzecią niedzielę miesiąca w polskiej szkole na Glendale. Zapraszamy okolicznych Rodakow do wstępowania do naszego Towarzystwa.

Z uszanowaniem,
Andrzej Wodzieński.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Sw. Ant. będzie miało swóje miesięczne posiedzenie w następującą Niedzielę dnia 14go Lutego zaraz po sumie niech się każdy członek stawi, gdyż są ważne sprawy do za łatwienia

Z uszanowaniem
Waw. Handzlik, Prezes.
J. Handzlik, Sekr.

Baczność!

Roczne Posiedzenie Tow. Gwardya Rycerzy św Antoniego odbędzie się w przyszłą Niedzielę, dnia 14go Lutego w hali szkolnej par śgo Stanisława Kostki, zaraz po Nieszporach. Każdy Członek obowiązany pod karą stawić się na to posiedzenie, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

FELIX SZAZEJKO, Prez.
FRĄNC. KOZICKI, Sekr.

Pittsburg dn. 8 Lutego 1904

Niedzielę dnia 7go b. m. odbyło się posiedzenie zarządu centralnego Unii św. Józefa.

Na posiedzeniu zostali przyjęci następujący członkowie:

Z gr. IX Jan Pietruszyski,
„ VII Jan komorowski,
„ IX Tomasz Szykowny,
„ XII Kazmierz Brzecicki,
„ XV Władysł. Czepkewicz,
„ XVI Szczepan Lipinski,
„ XIX Ksawer Skupski,
„ XX Tomasz Tolpa.

Z szacunkiem,
Fr. Długoński,
Prot. Sekr. Unii św. Józefa.
adres: 3139 Dixen Str.,
13 Ward.

Od Redakcyi.

Upraszamy Szanownych p.p. Sekretarzy Grup Unii i innych Towarzystw, aby raczyli czemprędzej nadesłać sprawozdanie z wyborów nowych Zarządów, tak żebyśmy mogli zamieścić w gazecie jaknajprędzej regularne oznajmienia o czasie Posiedzeń, nazwiska Sekretarzy it.p. — Redakcya.

Abonentów i Czytelników Wielkopolanina upraszamy o doniesienie nam nowin z wszelkich okolic kraju. — Chętnie pomieścimy wszelkie interesujące korespondencye. — Rozumie się że korespondent ma podpisać wyraźnie pod korespondencyą czy pod nowiną swoje imię i nazwisko i adres dokładny, bo inaczej, to korespondencyi zamieścić w gazecie nie możemy. — Jeżeli korespondent nie życzy sobie aby jego nazwisko było drukowane pod korespondencyą, to niech nas o tem ostrzeże a nazwisko jego opuścimy, ale musimy koniecznie wiedzieć kto pisał jaką korespondencyę. Redakcya.

Abonentów zmieniających pomieszkanie, prosimy, aby natychmiast uwiadomili nas o zmianie, a wtedy zmienimy adres, — ale taki abonent musi podać całe imię i nazwiske, swój stary adres i nowy adres. Żądamy aby nam podawano *całe* imię bo pojedyncze, początkowe litery imienia nie są dostateczne, a to dla tego, że n. p. w adresię: *J. Wiśniewski*, — litera J. może oznaczać: Jakóba, Jana, Jerzego, Józefa, Juliana, Jendrzeja it. d. — więc powinno być podane całe imię Jan, Józef, Jakób i t. p., a wtedy gazeta Janowa nie pójdzie do Józefa, Jakóba lub innego. — Prosimy podawać całe imię. — Redakcya.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej
W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko...... .Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lukowski.........Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Len, Jan Sypniewski, J Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin“.

Posiedzenie Zarządu Centralnego odbywają zię w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
340 Oakland Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:
Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M, Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefą Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kosciuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Baczność!

Tow. śgo Stanisława B. i M. w Brooklynie!

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków tego Towarzystwa Grupy 2ej że Towarzystwo uchwaliło, aby każdy członek należał do Stowarzyszenia nie tak jak dotychczas i obowiązany każdy z tych członków zapłacić jednego dolara $1.00 jako wstępne na przyszłem posiedzeniu, które się odbywa w każdą czwartą 4ą niedzielę miesiąca.

Także donoszę tym Braciom w New York, Brooklyn i okolicy, co jeszcze nie należą do żadnego Towarzystwa, a chcą do jakiego należeć, — niech przyjdą do nas na Posiedzenie, a będą mile przyjęci i to za małem wstępnem, bo tylko $2.00 Dwa Dollary i za opłatą miesięczną po 35 centów, a w razie choroby dostaną benefit (wsparcie) po $5.00 Pięć Dolarów tygodniowo. Każdy powinien wstępować do takich Towarzystw, kto dba o los i pomyślność żony swej i dzieci i kto nie chce ich zostawić w nędzy.

Nasze Towarzystwo jest katolicką organizacyą, jedną z najlepszych a niedrogich, bo wstęp tylko $1.00 assesment oraz Gazeta Wielkopolanin, jedna z najlepszych gazet, wszystko kosztuje miesięcznie tylko 75 centów, a za to w razie choroby jest wsparcie po po $5.00 tygodniowo a w razie śmierci członka to żona jego lub sieroty otrzymają ($600.00) Sześćset dolarów pośmiertnego, a mąż w razie śmierci żony dostanie ($300.) Trzysta dolarów.

A więc nie ociągajcie się z przystępowaniem do Towarzystwa, bo nie wiecie dnia ani godziny, w której Pan Bóg nawiedzić może dom wasz smutkiem, przypadkiem nieszczęśliwym, chorobą lub śmiercią! Pamiętajcie Rodacy, mieszkający w Brooklynie i okolicy, wy co nie jesteście jeszcze ubezpieczeni, — że jest sumiennym obowiązkiem dobrego katolika, dobrego męża i Ojca, aby postarał się o to, żeby w razie jego choroby lub śmierci, jego żona i dzieci miały zabezpieczenie przed nędzą! Dla tego nie odkładajcie dłużej tego obowiązku lecz zabezpieczcie się w Stowarzyszeniu Polskiem, Rzymsko-Katolickiem i zapisujcie się do naszego Towarzystwa śgo Stanisława, Grupy 2ej tego Stowarzyszenia!

Z szacunkiem,
W. Grochowski,
Sekretarz Finansowy i Kolektor.

Korespondencya.

Dayton, Ohio, dnia 8 Lutego 1904.
Szanowna Redakcyo
Wielkopolanina!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w swem piśmie parę słów o naszem polskiem Towarzystwie Matki Bozkiej Częstochowskiej; założone zostało przez wpływowych obywateli polskich w celu Bratnicj pomocy w chorobie członka. Towarzystwo założone zostało dnia 16 Września r. 1902 i ma obecnie członków 70; prowadzi się wzorowo i jest filarem założonej polskiej parafii św. Wojciecha.

Od 16 Września 1902 do 1 Stycznia 1904 miało Towarzystwo:
Dochodu..................$607.35
Rozchodu....... ,........248 33

Pozostało gotowych pieniędzy w Banku...........$359.02
Posiada 2 Chorągwie: Polską i Amerykańską.

Zaznaczyć muszę, że obydwie chorągwie są darem Prezesa Towarzystwa pana Jana Baczenasa. Przyznać trzeba że pan J. Baczenas pracuje szczerze dla dobra Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa został wybrany na rok 1904 prawie ten sam co był w roku poprzednim.

Ksiądz Bolesław Strzelczok, kapelan
Jan Baczenas prezydent, rok II
Józef Buboltz wice-prez. rok II.
Józef Skowroński sekr fin rok II.
Józ. Drzewiecki sekr. prot. rok II.
Stanisław Sikorski kasyer, rok II.

Opiekunowie Kasy:
Marcin Kmieciński, rok II
Walenty Weinert, rok I.

Chorąży:
Józef Wójcicki, rok I.
Bolesław Obrębski, rok I.

Marszałkowie:
Józef Wójcicki, rok I.
Zygmunt Księżopolski, rok I.

Opiekunowie Chorych obierani są co miesiąc inni więc nazwisk podać niepodobno; również nadmienić muszę parę słów o naszej parafii Polsko Rzymsko-Katolickiej śgo Wojciecha, proboszczem parafii jest Wny ks. Bolesław Strzelczok, dobrze znany w Pittsburgu. Ksiądz Strzelczok pracuje szczerze w swe parafii i jest bardzo od wszystkich lubiany tembardziej, że dolary amerykańskie nie mają dla niego żadnego uroku i jest wyłącznie zajęty dla dobra parafian tylko, za co mu wszyscy parafianie powinni być wdzięczni, gdyż o ile może sam ze swej kieszeni daje ofiary na budowę kościoła. Mieliśmy obiecany piękny plac pod kościół za sumę 600 dolarów chociaż plac ten wart jest około 3,000 dolarów, lecz nasi najserdeczniejsi Niemiaszki tak szczerze wzięli to do serca i tak biedaki prosili ks. Biskupa aby nam niepozwolił budować kościoła na tem placu, bo się bali, aby który pantoflarz nie poszedł do polskiego kościoła, gdyż dochody by mieli mniejsze — tłomaczyli, że to za blizko ich kościoła że jeszcze mają długi na swem kościele i tak dalej. My chodziliśmy kilka razy do Biskupa ze skargą o niesprawiedliwe traktowanie nas; — walczyliśmy kilka miesięcy, lecz koniec był taki, żeśmy musieli uledz i jeszcze koszta adwokatowi zapłacić za przejrzenie aktów tego gruntu Niemogliśmy inaczej postąpić gdyż niezależnej budy niechcieliśmy stawiać; wyrządzili nam nasi serdeczni niemiaszkowie taką krzywdę, że każdy uczciwy niemiec rumieni się gdy mu o tem wspomnieć; z łaski niemiaszków musieliśmy teraz za inny plac zapłacić 2000 dolarów, chociaż jest daleko mniejszy i mniej dogodny i daleko oddalony od zamieszkałych tu polaków, lecz cóż zrobić, trudno, niepodobna głową muru przebić!

Taka jest sprawiedliwość niemiecka! Polacy Daytońscy prowadzą się bardzo dobrze i wstydu polakom nie przynoszą; jest parę wyjątków lecz gdzież ich niema? lepiej by było aby nie mówili, że są polakami. Jeden obywatel Pittsburgski przysłał mi w prezencie książeczkę pod tytułem *Polska a Litwa w Kraju i Ameryce* Szereg Artykułów Dra Jana Szlupasa drukiem Gazety Pittsburgskiej; po przeczytaniu paru stronnic zmuszony byłem przestać czytać tej głupiej bazgraniny w całej tej książeczce niema nic pożytecznego ani dla Litwina ani dla Polaka, jest tylko chęć poróżnienia dwóch bratnich narodów. Ja uważałem zawsze braci Litwinów za braci tak samo jak i Polaków, a p. Szlupas, mając na celu sianie niezgody, to lepiej by zrobił gdyby swą pracę poświęcił na korzyść Negrów Kameruńskich gdzie obecnie trzepią Niemców. Szerzenie nienawiści pomiędzy braćmi jest grzechem a wymyślania na księży — i Biskupów polskich, do nieba go nie doprowadzą — o ile zrozumieć mogłem, to Autor zachwyca się dawnemi pogańskiemi czasami, krytykuje chrześciańską religię, toż przecież i dzisiaj może żyć podług swej woli. Lecz pocóż dawać dowody swego nieprzychylnego zapatrywania się na naszą Wiarę Rzymsko-Katolicką, to nie jest godnem wykształconego człowieka. Każdy rozumiejący Litwin i Polak z pewnością nie zrobi z tej książeczki codzienny potrzebny użytek.

Z poważaniem,
Marcin Kmieciński,
404 Harker Street.
Dayton, Ohio.

Polacy w Dayton, Ohio.

O polskiej osadzie w Dayton, Ohio, — gdzie proboszczem jest Wny ks. Bol. Strzelczok. — nadchodzą bardzo pocieszające wiadomości.

Tamtejsze angielskie i codzienne gazety rozpisują się szeroko nad zapobiegliwością i ofiarnością parafian i nad troskliwością i gorliwością Proboszcza.

The Dayton Daily News pisze o tem co następuje:

Polacy-Katolicy, w naszem mieście zamieszkali, zamierzają pobudować własny kościół i szkołę. Postanowienie to powzięli od dawniejszego czasu, a Wny ks. Strzelczok, tutejszy polski proboszcz, pracuje niezmordowanie nad tem, aby zamiar ten wprowadzić w rzeczywistość, — co przy jego zarad ności i pracowitości udaje mu się doskonale. — Około 350 osób polskiej narodowości zapisało się do parafii i już złożono pokaźną sumkę pieniędzy na zbudowanie kościoła i szkoły. Budowa rozpocząć się ma tej wiosny; — najprzód zbudowaną ma być szkoła i kaplica, a później, gdy liczba parafian się powiększy, zbudowany będzie dogodny, duży kościół.

Grunt parafialny, mający obszar jednego akra, kosztował dwa tysiące dolarów, a leży w pięknej miejscowości, na pagórku, niedaleko granicy miejskiej niezbyt daleko od fabryk, ale znowu nie tak blisko aby fabryczny hałas mógł przeszkadzać w nauce lub w nabożeństwie. Do fabryk jest od tego miejsca jakie 20 bloków. Miejsce zakupione pod szkołę i kościół leży przy Valley ulicy, — a z budową szkoły się chcą tak pospieszyć, żeby naukę można w niej rozpocząć już po przyszłych letnich wakacyach czyli feryach. Szkoła ma kosztować około 8 tysięcy dolarów.

Proboszczem tej parafii jest Wny ks. B. Strzelczok, a do tego czasu ponieważ parafia niema jeszcze swojego kościoła, — proboszcz mieszka w gmachu szpitala św. Elżbiety, którego jest kapelanem, a nabożeństwa dla polaków odprawia w kaplicy szkolnej parafii Emmanuela. Ks. Strzelczok przebywa od siedmiu lat w Ameryce, a nauki pobierał we Francyi. — Do Dayton przybył z Pittsburga. Do zarządu polskiej parafii należą: M. Kmieciński, Józ. Drzewicki, Jan Baczenas, Fr. Bredowski, Józ. Bablo i Jan Serafin. Parafia została zorganizowana w Październiku, roku 1902 i od tego czasu wzrasta z powodzeniem.

Roczne sprawozdanie finansowe tej parafii opiewa, że dochodu było $4,209.27 a wydatków $2,692.03

Starania o utworzenie parafii czyniono od dawna, ale dopiero od czasu przybycia tu'aj ks. Strzelczoka postąpiły te starania naprzód tak, że parafia będzie napewne miała swój kościół i swoją szkołę.

(Powyższe fakta zaczerpnęliśmy z bezstronnych gazet codziennych Daytońskich. — Fakta te świadczą, że Polonia w Dayten krząta się żwawo i pracuje pilnie nad rozwojem parafii.

Tem więcej zasługują polacy i litwini w Dayton na pochwałę, że większość ich, to niebogaci ludzie, a jednak szczodrzy są, gdy idzie o kościół i szkołę. W tak krótkim czasie zebrać przeszło cztery tysiące dolarów na potrzeby parafii, — to rzecz nie mała! Należy się za to uznanie parafianom za ich jedność, zgodę i ofiarność, a Proboszczowi za jego zapobiegliwość o dobro parafii! Tylko zawsze trwajcie w zgodzie i jedności, Szanowni Rodacy, — a z pewnością parafia nasza wzrośnie w liczbę i zasoby, potrzebne do utrzymania między nami wiary naszej i narodowości! Życzymy Rodakom w Dayton wszelkiego powodzenia!)

Redakcya Wielkopolanina.

St. Louis, Mo.

Sprawa parafii polskiej w East St. Louis, postąpiła o jeden krok naprzód. Na żądanie bowiem tamtejszych Polaków ks. Biskup Janssen przeznaczył im na proboszcza ks. Juliana Moczydłowskiego, dotychczasowego asystenta przy parafii św. Stanisława Kostki.

Dwóch Polaków zabitych,

Chicago, 3. lutego. — Zbiegła lokomotywa, bez maszynisty i palacza wczoraj wieczorem wpadła na pociąg pasażerski Chicago Terminal Transfer kompanii na 15 tej ulici i Ashland ave. Dwóch mężczyzn zostało na miejscu zabitych a kilkunastu pokaleczonych.

Zbiegła lokomotywa wepchnęła tender lokomotywy pociągu w pierwszy wagon, przeznaczony do pakunków i dla palących.

Życie stracili:

Ignacy Hajcisk, 32 lat, robotnik zamieszkały pod nr. 852 przy Wood ulicy.

Wojciech Pierdosz, robotnik zamieszkały pod nr. 842 przy 18 ulicy.

W miejscu katastrofy stoją po obu stronach torów wysokie płoty i nie ma tu żadnego oświetlenia. Gdy nastąpiło zderzenie, pasażerowie wszystkich wagonów wyskoczyli i niektórzy się uszkodzili. Gdy patrolki nadjechały, dopiero przy latarniach policyantów można było wydobywać pokaleczonych z pod gruzów.

Hajcaka i Pierdosza przycisnął tender do ściany wagonu i dopiero po rozrąbaniu ściany wydobyto ich zwłoki.

Maszynista Frank Pool palacz M. Foley ze zbiegłej lokomotywy powiadają, że po ukończeniu służby zaprowadzili swą lokomotywę do szopy i przywołali czyściciela, znanego im pod nazwą Shorty do oczyszczenia lokomotywy, poczem oddalili się. Krótko po tem lokomotywa wyruszyła z szopy i biegła coraz szybciej. Kilku ludzi ze służby widziało na niej onego czyściciela, którego też podobno widziano na miejscu katastrofy. Prawdopodobnie chciał on probować, jak rozmaite przyrządy na lokomotywie się posuwają i przytem puścił lokomotywę w bieg a potem nie umiał jej zatrzymać. Policya poszukuje go.

Maszynista i palacz pociągu osobowego zdołali zeskoczyć przed zderzeniem.

Buffalo, N. Y.

Antoni Gmiński skarżył przed sędzią Kruze, swoją żonę o nieznośny charakter i usposobienie i żądał separacyi od niej, dowodząc, że sobie z nią rady dać nie może. Gmiński był wdowcem z sześciorgiem dzieci, nim się z obecną żoną pobrał i jest chłopem na 6 stóp wysokim i mimo to nie może sobie dać rady ze swoją babinką, którą by mógł schować do kieszeni, lub jednym palcem zabić i gorsko przed sądem płakał. Sędzia Kruze jednak litości nie miał, na separacyę nie zezwolił, męża skazał na zapłacenie kosztów procesu w sumie $75 Sędzia powiedział, że człowiek stary doświadczony i mierzący 6 stóp powinien i musi sobie umieć poradzić z babą, chociażby jej usposobienie było nieco nieznośne, a zresztą powinien był zbadać i poznać jej usposobienie wcześniej, przed ślubem.

Mahanoy City, Pa.

W domu Jana Rzeźnickiego, zamieszkanym przez górników, którzy stołowali się u gospodarza i którzy bawili się do późnej nocy, powstał w nocy 6go Lutego pożar, skutkiem przepalenia się pieca. Spaliło się 12 domów sąsiednych, a w domu Rzeźnickiego znaleźli śmierć w płomieniach, gospodarz, jego syn Aleks. „bortnicy“ Michał Hodur, Jan Olifiński, Józef Kocsura i Piotr Krybas. Jeden z nieszczęśliwych chciał otworzyć okno i wyskoczyć, lecz padł, uduszony dymem. Podobnie zginął młody Aleks Rzeźnicki.

W KOSZARACH.

Kapral: Teraz jesteś żołnierzem i powinieneś bronić ojczyzny oddając za nią krew.

Moszek. Panie kapralu, ja będę bardzo bronić, ale bez krwi.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Walka dwóch kościołów wyrażała się tu w tym turkocie po ostrobramskim bruku, w tych uderzeniach kopyt końskich o kamienie przesiąkłe łzami wyznawców dawniej tu panującej wiary, dziś ledwie tolerowanej, ale w duchu skazanej na zupełną zagładę. Ten turkot był wyrazem nienawiści religijnej, wyrazem pogardy dla zwyciężonych, to przerwanie modłów katolickich przez rosyjskiego arcykapłana. Odgłos: *Vae victis!* brzmiał z grzmotu jego karety, z okrzyków jego forysiów.

Bieriegiś — krzyknął kuczer brodaty, wpadając pomiędzy lud klęczący. — Bieriegiś — wykrzykiwali forysie.

Wewnątrz, w fioletowym płaszczu, siedział rozparty dygnitarz wschodniego kościoła, z szeroką, rozczesaną starannie brodą, z utrefionemi, długiemi włosami, z piersią orderami okrytą, a brylantowy krzyż jaśniał na białym, jedwabnym kłobuku, z którego obfity welon spływał na szerokie ramiona.

Wszyscy skoczyli z drogi, a kareta głośnym, zagłuszającym wszystko łoskotem, wleciała pośród przestraszonych ludzi.

Helenka klęczała. Myśl jej oderwała się od ziemi i była gdzieś u stóp Boga, gdzie cichą skargę niewinnej duszy za wielkie krzywdy składała, patrzyła w obraz Bogarodzicy, gdy tuż przed oczami zamigotały jej czarne potwory i obrzuciły ją pianą swych pysków.

Z tyłu rozległy się przerażone krzyki, chwyciło ją kilka ramion, podniosło — w tem uczuła silne trącenie, zaciemniło się w jej oczach i jak stała, tak padła na bruk uliczny, a krew jasnym strumykiem z nad czoła zafarbowała szare kamienie.

Nie zdołała ustąpić z drogi powozowi jego preoświaszczeństwa.

Powóz przeleciał.

Gromadka ludzi skupiła się około leżącej, ktoś krzyknął „do sieni!“ — i pierwszy dziadzia drżącemi rękami podniósł zemdlałą Helenkę.

Z sieni chciano ją wnieść do pierwszego napotkanego mieszkania, ale trwożliwa ręka zamknęła drzwi.

— Na rany boskie! — zawołała, załamując ręce pani Nikodemowa, — to moja córka, ratujcie ją, przyjmcie do mieszkania.

— Nie mogę, odezwał się głos z za drzwi zamkniętych, odpowiedzialność, to był sam archirej, nie ustąpiła z drogi archirejowi...... nie mogę...... policya...... nie mogę.

Pani Nikodemowa z płaczem niemym, bezsilnym oparła się o mur korytarza.

— Pani, pani droga, zawołał nad nią głos cichy, ona żyje, zdrowa będzie, niech pani nie płacze, wody tylko, odrobinę wody!

Pani Nikodemowa spojrzała.

Przed nią stała niska kobiecina, delikatna i szczupła, w staroświeckiej pelerynie, w starym związanym pod brodą kapelusiku, a taka jakaś dobroć biła z jej twarzy, taką ufnością napawały małe, siwe, otoczone zmarszczkami oczy, że pani Nikodemowa ujęła nieznajomą za szczupłe ręce i przemówiła:

— Ratuj, ratuj ją, pani!

Przyniesiono wody, zaczęto ją cucić.

— Ja tutejsza jestem, mam tu dworek na Antokolu, widzę że państwo obcy.... nie znacie Wilna.

— Pierwszyśmy tu raz, jako żywe, odezwał się dziadzio.

— Gdzie państwo mieszkacie?

— Przyjechaliśmy wczoraj wieczór, mieszkania nie mamy nie wiemy gdzie się obrócić, tu sądny dzień i za pieniądze niczego się nie dostawie.

— A z daleka państwo?

W tej chwili wbiegł do sieni jakiś młody oficer rosyjski.

— Na miłość boską, zawołał, cóż państwo robicie, uchodźcie ztąd, lada chwili wpaść tu może policya, pannę wam do więzienia zabiorą, archirej zechce ukryć wypadek......

Spojrzał na Helenkę.

— Chodźcie prędzej, za mną.

Tyle w głosie jego było mocy, szczerości i prawdy, że pani Nikodemowa, przerażona w pierwszej chwili, rzuciła się do niego jak do zbawcy, ale spojrzawszy na mundur, cofnęła się z trwogą.

— Trwało to chwilę.

Oficer uśmiechnął się gorzko.

— Katolik jestem, powiedział.

Dziadzio wyciągnął rękę.

— Wierzemy i dziękujemy panu, prowadź nas.

— Panowie z daleka, odrzekł oficer, zwróciłoby to uwagę, panie proszę.

— Ja panie zabieram do siebie, odezwała się nieznajoma, chodźcie tylko, prędko chodźcie.

— O, dziękuje ci pani, przemówiła rzewnie pani Nikodemowa, Bóg ci wynagrodzi, jakże godność?

— Aniela Herbutowska, mieszkam na antokolu.

Oficer naglił.

Helenka chwiejąc się, wsparła się na ramieniu panny Domiceli, pani Nikodemowa i panna Aniela szły przed niemi, a wychodząc z Ostrobramskiej ulicy, klękły jeszcze zmówić krótki paciórek i polecić się opiece Matki Boskiej.

Wtem dorożką przeleciał policyjny urzędnik „kwartalny“ a za nim dwóch prostych policyantów.

Krew zastygła w pani Nikodemowej, policyanci stanęli wprost przed bramą domu, z którego dopiero co wyszli.

— Jezus Maryo ! szepnęła.

Aniela pociągnęła ją za rękaw.

— Chodźmy!

Szybko podniosły się przerażone kobiety, a tymczasem ciekawością i współczuciem wiedziona publiczność, otoczyła wejście do domu, do którego weszli policyanci.

— Jesteście ocalone, uciekajcie, przemówił oficer, przyłączając się do tłumu ciekawych.

II.

W cichy zakątek wciśnięty stał mały dworek, pochyły, zabytek dawnych czasów, z dużym dachem gontowym, od deszczów zczerniałym, mchem okrytym, prawie ziemi sięgającym, z pod którego wyglądały pochyłe, nie wiele nad bruk miejski wzniesione małe i przekrzywione okienka z firaneczkami i doniczkami kwiatów, przez które głowy przechodniów dojrzeć nie było podobna.

Do tego to domku pewnego dnia czerwcowego weszły nasze znajome i ulokowały się w malutkiej bokówce, którą im gospodyni odstąpiła.

Ciasno było po obszernym dworze Dabrowieńskim, mieściły się tu jak mogły matka z córką, a dwie panny — panna Aniela i Domicela sypiały w innym pokoju, wylewając przed sobą w serdecznych pogadankach tajemnice swego długiego staropańskiego żywota.

Jedna mówiła o cichem życiu w Dubrownie, o sąsiadach, o zjazdach i odpustach, o państwie Nikodemostwie, druga opowiadała o domu rodzicielskim, o wrażeniach dziecinnych, o pięknym parku, o zielonych trawnikach, o tłumie służby, a potem o życiu cierpień na bruku miejskim w samotności, i niedostatku, o bracie tułaczu, o rozbiciu ostatnich nadziei.

Wszystko jak sen minęło, jak mgła się rozwiało...... wzdychały, a łzy im świeciły się w oczach.

Wilno zalane było wojskiem i wygnańcami, co uchodzili przed trwogą wojenną. Domy, ulice, podworce, piwnice i poddasza zajęte były na składy, magazyny, szpitale, mieszkania. Ludność tuliła się gdzie mogła, rygor policyjny zwolniał w tej masie ruchomej, różnorodnej; kontrola passportowa — ta dusza niewolniczego państwa, podejrzywającego i kontrolującego każdy krok swych poddanych, na chwilę zawieszoną została z powodu niemożebności rozpatrzenia się w tym chaosie i pod presyą wieści wojennych, co jak ptaki spadały na bruk wileński, wstrząsając jednych, wlewając nadzieję w drugich. Wszyscy zajęci byli jednym tylko — biuletynami z teatru wojny.

Dziadzio z Zarudą i Antosiem mieścili się na strychu tegoż domku, gdzie mała oficynka zajęta była przez kilku oficerów z dienszczykami i często gwarno tu było, a krzyki przy pijatyce lub grze w karty trwożyły po nocach kobiety.

Na ulicy dla tłumu żołdactwa pokazać się nie było można, w niedzielę tylko wychodziły kobiety jakby ukradkiem do kościoła przed cudownym Panem Jezusem wylać swe troski i smutki, ale biednej Helenki zdrowie nie wytrzymało i leżała ona w łóżeczku w gorączce, pod troskliwą i niespokojną opieką biednej swej skołatanej matki.

W koło wrzało. Dziadzio i Janek Zaruda przesiadywali po dniach całych prawie przy kobietach, ale Antoś latał po mieście, zbierał wiadomości, znosił dzienniki lub wieści, paliła mu się głowa, czuł wielkie wypadki w powietrzu, wciągał w siebie tę atmosferę bojową, którą żyła młodzież polska za wielkich czasów Napoleona, tylko że tamci mieli to wielkie imię, co im świeciło po świeżym pogromie, stał jeszcze wielki obraz Polski dawnej z całą wspaniałością tradycyi, jak wielki zegar zatrzymany w biegu, a młode dusze oczekiwały tylko chwili, w której dłoń Cezara popchnie znowu wahadło dziejowe narodu. Przy nim, przy jego orłach zwycięzkich stały legiony polskie i orzeł polski zdawał się zrywać do lotu.

Młódź polska leciała ku temu słońcu, ku temu wojsku w barwach narodowcyh.

Dzisiaj szło wojsko obce, nie było gwiazdy wielkiego zdobywcy, ani orłów wskrzeszonych kościuszkowskich zastępów, ale jednak szła burza, a krzyże na cmentarzach drżały, bo dusze poległych i zmarłych w niewoli wyrywały się z pod grobowców swoich, aby wziąść udział w tej walce, i za stuletnią niewolę i męki, napić się krwi swych ciemięzców.

Każdy patrzał nie w gwiazdę, lecz w burzę.

Rwać się nie było do kogo, ale można było patrzeć w twarz najezdcom jak się one mieniły pod grzmotem tej burzy, czytać w twarzach ich trwogę pewności, że dzień klęski będzie ostatnim dniem ich panowania.

I Antoś patrzał i czytał.

Poznał się z oficerami mieszkającymi w tymże co on domu, chodził do nich, rozmawiał, zaprzyjaźnił się niemal, oni traktowali go jak smarkacza, ale podobała im się jego fantazya i werwa, spędzał czasem z nimi długie wieczory, słuchał ich opowiadań i wiadomości, jakie sobie podawali w szorstkiej koleżeńskiej formie bez owijania w bawełnę.

— Et, niedługo tu popasać, mówił jeden z gromadki, wkrótce pójdziemy naprzód Niemca trzymać......

Naprzód albo i w tył jak Bóg da.... słychać Grodno otoczyli.

Pułkowy dowódca powiadał dzisiaj, że naprzód, ale kto ich wie, dziś tak mówią, jutro inaczej.

— Chaos bratcy i tyle.... zły znak.... Wańka podaj butelkę!....

— Wy Antoni Nikodemowiczu, zwrócił się raptem jeden z oficerów do Antosia, Polak wy, czy ruski.

Antoś poczerwieniał.

A co wam potem — odpowiedział — czy ja Polak, czy ruski, to wszystko jedno.

— No, nie jedno, jakbyś był Polak, tobyś się pewno nas chciał pozbyć, wy tam wolicie Niemca, nawet jak swojego brata Słowianina — ale my niemców pobijem, tylko że ty za młody jeszcze jesteś, nie pojmujesz może, ale cię tam twoi nauczą.

Antoś uczuł się obrażonym.

— A to ja się przecież nie napraszam, żebyście do mnie mówili, a czy ja Polak, czy ruski, jestem tem, czem mnie Pan Bóg stworzył, a czy ja rozumiem czy nie rozumiem, to moja rzecz — odparł gorąco.

— No, no, nie obrażajcie się, ja was obrazić nie chciałem, mitygował oficer, ja tak z życzliwości, ja przecież wiem, że wy tam naszego rządu nie lubicie.

— Dajcie spokój — wtrącił gospodarz — to dobry chłopiec, zuch, oto lepiej banczek wam założę, pociągniecie.... co?

— Zakładaj, czort z nią, z polityką rzecz nie nasza, ale powiadają naprawdę, że w kraju zaczyna być niespokojnie, słyszałem, że insurgienty polskie się ruszyły. Adjutant jenerał gubernatora mówił, że jenerała Dawydowa zabili, dom zrabowali, broń zabrali.

— No, tego sukin - syna, to nie żal, łajdak był, świeć panie jego duszy.... byłem u niego niedawno na imieninach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Panika w Niemieckim teatrze.

Berlin, 24go stycznia. Pod czas przedstawienia w niemieckim teatrze zapadł się w korytarzu sufit i z togo powodu powstała wielka panika pomiędzy publicznością.

Gdy łoskot doszedł uszu publiczności, ta zerwała się z siedzeń i poczęła tłoczyć się ku wychodom. Aktor jednak ze sceny donośnym głosem zapewnił publiczność, że żadnego niema niebezpieczeństwa i wszyscy powrócili do swych siedzeń, a przedstawienie nie zostało przerwane. Nikt nie został uszkodzony z wyjątkiem jednej osoby z personalu teatralnego. Zresztą publiczność niemiecka, okazała wiele zimnej krwi i stosunkowego porządku.

Biblioteka w Turynie zgorzała.

Turyn, Włochy, 27 stycznia. — Uniwersytecka biblioteka zgorzała prawie zupełnie; około 100,000 tomów i wiele cennych manuskryptów spaliło się. Biblioteka ta była największą we Włoszech.

Król Wiktor Emmanuel dowiedziawszy się o pożarze, telegrafował do władz, aby ratowano co się da, ale wszelkie wysiłki były daremne; pięć sal wypaliło się doszczętnie.

Biblioteka zawierała 250,000 tomów i przeszło 4,000 manuskryptów.

Rozruchy robotnicze w Rosyi.

Berlin, 26go stycznia. — Do „Berliner Tagebelattu" donoszą z Jekaterynosławia, że w tamtejszej fabryce wagonów i maszyn wskutek redukcyi płac robotników wybuchł strajk, do którego przyłączyło się 10,000 robotników. Strajkujący zdemolowali całą fabrykę, pogruchotali gotowe wagony i zagrażali życiu urzędników. Zanim nadeszły dwa bataliony piechoty, wezwane na pomoc, robotnicy poszli w rozsypkę, a część wróciła do pracy.

Katastrofa w Dąbrowie.

Berlin, 27 stycznia. — Trzydziestu robotników, zatrudnionych przy ładowaniu żużli w podwórzu lejarni, niedaleko od Dąbrowy, na Górnym Szlązku, zostało zasypanych przez żużle. Wydobyto wszystkich, ale dziewięciu już było bez życia.

Niemcy pobici w Afryce.

Berlin 26 stycznia. Według nadeszłych tu urzędowych wiadomości, niemiecki oddział — wysłany na odsiecz fortu Okahandja, obleganego przez Hererosów, poniósł wielkie straty. Hereresi wycięli pięć niemieckich familii, osiedłych w okolicy Okahandja, Windhoek jest także zagrożone przez powstańców.

„Frankfurter Zeitung" publikuje sprawozdanie pewnego niemieckiego podróżnika, który co dopiero wrócił z Okahandyi i Windhoek do Niemiec. Według sprawozdania powstanie Hererosów wybuchło wskutek zdzierstwa niemieckich handlarzy.

Wielkie niemieckie firmy najmowały zwykle wysłużonych żołnierzy na handlarzy i zaopatrzały ich w wielki zapas towarów. Handlarze naładowawszy towary na wozy, ciągnięte przez 16 do 20 wołów, objeżdżali po osadach krajowców. Dawali oni towary na kredyt, ale pomimo iż ceny mieli nadzwyczaj wysokie, liczyli sobie za kredytowanie 100 do 200 procent a gdy który nie chciał zapłacić, zabierali mu co posiadał. Krajowcy wnosili skargi do władz niemieckich, ale te nigdy winowajcy nie znalazły, a raczej znaleźć nie chciały. — Hererosi widząc, że wszelkie ich skargi nic nie pomogą i że jeżeli tak dalej pójdzie, nienasyceni Niemcy zabiorą im wszystko, chwycili za broń, aby wypędzić tych „kulturtraegerów".

Rózga i Szkoła.

Stowarzyszenie nauczycieli w Brooklynie, żądało przez swój komitet rady szkolnej prawo zastosowania kar cielesnych na uczniach upartych i nieposłusznych. Dotychczas musieli nauczyciele, nie karząc tych uczni, donosić o ich postępstwach rodzicom dziecka, a ci zwykle popierali stronę ucznia przeciw nauczycielom. Chcą tedy nauczyciele aby mieli prawo użycia rózgi lub pręta wobec uczni nieposłusznych i upartych. Stowarzyszenie nauczycieli liczące 3543 członków, jest prawie jednogłośnie za zaprowadzeniem kary cielesnej, jak to bywało ongi, za dawnych czasów.

Z Shamokin, Pa.

Bez żadnej opozycyi otrzymał ogólnie znany biznesista Karol Krzykwa nowynacyę na komisyonera ze Springfield dystryktu.

Pierwszą polską straż ogniową „East Coal Township Fire Comp. No. I" zorganizował p. Karol Krzykwa.

Detroit, Mich.

Około 1 lutego do wieży kościoła ś. Wojciecha gdzie proboszczem jest wiel. b. ks. F. Mueller, wprowadzony zostanie olbrzymi zegar, na którym będzie czas wskazany, ze wszystkich czterech stron. Wskazówki zegara będą tak wielkie, że zdaleka mogą być widziane. Mechanizm zegara zostanie tak urządzony, że godziny i pół godziny będą regularnie wybijane.

Wściekła baba.

New York 27go stycznia. Wczoraj odbył się tu wspaniały bankiet na cześć nowo obranego mayora miasta, George B. McClellana w lokalu braci Amen Corner. Na bankiecie byli obecni senatorzy, Platt i Depew, wicegubernator Woodruff i mayorowie miast Bostonu, Clevelandu i Bridgeportu. Gdy podczas uczty rozpoczęto z odpowiedniemi przemowami podnosić toasty na cześć prezydenta i wybitnych gości, wpadła nagle do sali, stara wściekła baba, znana Carrie Nation z toporkiem i wsiadła pyskiem bezczelnym na biesiadników, strofując ich za to, że śmieli używać trunków rozpalających na bankiecie i pić tak piekielne napoje jak szampan! Służba chciała wściekłą babę za drzwi wyrzucić, ale ta się wyrywała i dalej swe koszałki, opałki prawiła, które goście biesiedni homerycznym śmiechem przyjęli. Gdy się wreszcie baba naprzykrzyła, złapano ją za przyszcie, wyrzucono za drzwi, strącono ze schodów i oddano w ręce policyi. Podług zdania ludzi rozsądnych powinno się taką babę zapakować do zakładu obłąkanych, a poważniejsze pisma dziwią się, że władze się z nią w ten sposób raz na zawsze nie uporają.

(Polak w Am.)

Ostra zima.
Jezioro Michigan zamarzło

Zima tegoroczna w Ameryce jest niezwykle ostrą. Średnia temperatura w miesiącach Grudniu i Styczniu była niższą, niż kiedykolwiek od roku 1876go.

Jezioro Michigan, długie na mil amerykańskich 350 a szerokie na mil 80, — jezioro któreby się mogło nazywać morzem, (a jest tu takich 5 jezior — mórz, — jedno w pobliżu drugiego) morze owo zupełnie całe zamarzło w końcu miesiąca Stycznia! Przedstawia ono obecnie dziki i smutny widok płaszczyzny lodowej od brzegu do brzegu jeziora się rozciągającej tak, że możnaby po lodzie dostać się pieszo lub na saniach z jednego brzegu na drugi, n. p, z miast Chicago, Racine lub Milwaukee do miast z najdujących się po drugiej stronie jeziora. Nie jest to jednakże gładka ani równa płaszczyzna lodowa, gdyż bałwaniąca się ciągle woda nie zamarza gładko, a najprzód tworzą się oddzielne kry i lodowe i te przymarzają jedne do drugich stopniowo. Zazwyczaj w środku jeziora w zimie pozostaje mniej lub więcej szeroki pas wody błękitnej; pas ten w ostatnich dniach stawał się coraz węższy, aż wreszcie znikł zupełnie. W różnych miejscach dają się spostrzegać także lodowce: góry lodowe wznoszące się niekiedy do 30 stóp nad powierzchnią jeziora, a zagłębiające się jeszcze więcej. tak, że bryły lodu przez nie utworzone są olbrzymie. Od roku 1840 jezioro po raz pierwszy przedstawia płaszczyznę lodową.

Milwaukee, Wis.
90 dni kozy dla brutala.

Jan Wojciechowski, zamieszkały z żoną i 7 dzieci pod nr. 1068 Czwarta avenue, jest nie tylko nałogowym pijakiem, ale jeszcze i brutalem nielada. Wojciechowski próżniak zawołany jak prawie wszyscy pijacy, robić nie chciał, choć żona i dziatwa przymierały często od głodu.

Kilka dni temu policyant Clark, wiedząc o nędzy u Wojciechowskich, wziął go do szuflowania śniegu z ulic, a żonie polecił, by sama poszła odebrać pieniądze zarobione przez kilka dni przez męża.

Gdy Wojciechowski dowiedział się, że pieniądze już żona wzięła, wpadł wczoraj w złość nielada. Planował sobie bowiem, jak to zabawi się przy gorzałce, w jakim salunie, a tu spełzło na niczem.

Późno już było, gdy przyszedł do domu, lecz wszczął zaraz awanturę z żoną. domagając się oddania pieniędzy. Gdy kobieta odmówiła, brutal mąż wypędził kobietę z 18 miesięcznem niemowlęciem o 2giej w nocy podczas siarczystego mrozu na ulicę i zamknął drzwi mieszkania.

Policyant aresztował brutala, a dziś rano sędzia skazał go na 90 dni domu poprawy. Zbyt to łagodna kara. (Kur. Polski.)

HOJNY SUŁTAN.
Dał na wystawę $50,000 i nie chce o niej więcej słyszeć.

Komisarz wystawy p. Langerman wyjechał przed niedawnym czasem do Marokko, aby nakłonić sułtana do obesłania wystawy, lecz nie dał się do tego sułtan namówić. Zniecierpliwiony nagabywaniem, odezwał się w końcu do panów komissarzów: — Tu macie $50,000. Zabierzcie sobie te pieniądze i zróbcie z niemi co chcecie. Wszystko mi jedno, czy przeznaczycie je na wystawę, czy do własnych zachowacie kieszeni. Słyszałem coś o St. Louis, i wiem, że to miasto leży gdzieś w Stanach Zjednoczonych. Powiedzcie waszemu prezydentowi Franciszkowi, aby w sprawie wystawy nie nasyłał mi więcej listów.

Darowane pieniądze trzeba było przewieźć na wielbłądach, bo sułtan kazał je dać w srebrze. Przy przeliczaniu okazało się, że tylko za $300 było w całej sumie pieniędzy fałszywych.

Dziwna zima.

Z Moskwy donoszą: Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnej zimy jak tegoroczna. Dotychczas ani razu nie padał śnieg, pomimo oddawna trwających dosyć wprawdzie łagodnych, nie przewyższających 18 stopni R., lecz stałych mrozów. Olbrzymie czarne przestrzenie ziemi, nawet zlekka nie przyprószone śniegiem, wywołują dziwne smutne wrażenie i zwiastują klęskę nieurodzajów, której rolnicy na dobre już zaczynają się obawiać. Charakterystycznem jest, że w zupełnie niezwykłej porze, bo w końcu września, spadł tu tak obfity śnieg, że na wyścigi wypadło jechać na saniach. Były to jedyne w swoim rodzaju wyścigi. W parę dni śnieg ten stajał, rozpoczęła się piękna, ciepła jesień, wreszcie nadeszła mroźna zima, a śniegu od tej pory ani razu już nie było.

Radium istnym cudem.

Petersburg. 27go stycznia. — Profesor książe Tarchanow, doktór filozofii i słynny naturalista, wydał dziełko, w którem nadzwyczaj sensacyjne i ciekawe ogłasza badania wyniki tychże, odnośnie do Radium, które stosownie do jego orzeczen, ma mieć wprost cudowne własności

Na publicznym odczycie przedstawił słuchaczom dwóch chorych na raka w twarzy, a uleczonych przez użycie Radium. Książe profesor twierdzi też, iż za pomocą tego tak cudownego środka można będzie z góry oznaczy. płeć urodzić się mających dzieci nad czem Dr. Schenk tak długo nadaremnie pracował.

W innym wypadku Radium nie dopuściło do rozwinięcia się hydrofobii po ukąszeciu osobnika przez wściekłego psa.

Radium ma także podług zdania księcia profesora, stanowcze położyć kres wszelkim wojnom. Promienia Radium bowiem są tak silne, że potrafią explodować i w powietrze wysadzić prochy i magazyny wojenne na wielką odległość.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 1 Lutego 1903.

Główna poczta, miejscowe.

M. Czarnecki
J. Doliński
A. Dominek
J. W. Nowak
M. Ocibinski
L. Olanorski
N. Subrenski
B. Zimitrowicz

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 K. Adomajtis
3 P. Barzinskas
4 S. Bartirikoski
8 L. Chojnowski
12 J. Drzeiewski
14 A. Domyko
15 T. Domorowski
16 T. Eman
17 M. Filipiak
18 J. Kracoik
20 J. Tiolkonski
23 G Gimopoulos
24 A Hassewatirk
26 S. Handron
27 W. Janowski
29 K. Jasirska
30 L Kaminski
31 A. Kuberkieko,
32 S Kormecha
33 F. Konopka
34 F Kiomski
35 L Kuniozki
39 K. Mikeita
41 J. Maranski
42 W. Markswicz
44 M. Obradowicz
45 G. Possipanka
46 N. Pinczowski
47 A. Powedzjka
48 A Pastor
49 A. Pazrych
51 J. Rachaski
53 M. Rakaeski
54 T. Salek
55 M. Stachowicz
56 Ig. Sliwienski
60 J. Sandor
62 M. Stachowicz
63 G. Tarnowski
64 P. Wisowty
65 Władysław 211 27th st.
66 J. Wylomowski
68 J. Zaleski
3 M. Cebulak
7 J Gierbecka
8 J. Gelner
10 F. Haselewski
16 F. Maslewski

Arsenal Stacya.
Zagraniczne.

B. Antowczuk
J. Bak
P. Belin
P. Geremek
A. Korbuski
F. Kosilowski
P. Kowszowic
S. Krzysak
J. Krzyston
S. Keko
F. Regnicki
P. Siedan
J. Stec
I. Zupan

Carson Stacya.

F. Jaglenski
Father Maczewski
J. Wypych
N. Zerwicz

Zagraniczne.

G. G. Antanas
M. Drozdziak
W. Kozłowski
J. Kizo
K. Markiewicz

AGENCI
Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
Feliks Szarejko, 145—15 st. S. S.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson City
M. Deja, 3062 Brereton av. City
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz 2809 Harcums Alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission, S S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
McKEESROCKS, PA.
T. Letky, Box 1023
McKEESROCKS, PA.
L. Poznański, 721 Benwood av.
SHARPSBURG, PA.
L Handzlik, 20 Bridge st.
HOMESTEAD, PA.
F. Wiśniewski, 125 W. 12 st.
BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot av.
GLASSPORT, PA.
F. Królikowski
DUQUESNE, PA.
W. Gaca, Box 406
McKEESPORT, PA.
M Reczyński, 702 White st.
CARNEGIE, PA.
A. Wodzińskt, Box 967
CARNEGIE, PA.
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale,
FORD CITY, PA.
F. Sporny, Box 142
FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, Box 551
EVERSON, PA.
K. Firlik.
NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.
CRAB TREE, GOFF P. O. PA
A. Cabon, Box 8
SHAMOKIN, PA.
L. Kendziora, 255 S. Vine st.
MOUNT CARMEL, PA.
J. Kazmierczak, 233 Walnut st.
NANTICOKE, PA.
F. J. Ebert, Market st.
NORTH BRADDOCK, PA.
W. Wiśniewski, 6 Brenton avenue, Bessemer Terrace.
ELIZABETH, PA.
Ig. Brzozowski.
MT. PLEASANT, PA.
A. Buczek, Box 371
LATROBE, PA.
P. Kendziora, Box 890
BRADEVILLE, PA.
F. Stoiński, Box 55
NATRONA, PA.
B. Jasiecki, Box 214
CLEARFIELD, PA.
Ig. Rólka, Coalport P. O.
JOHNSTOWN, PA.
F. J. Szczepański, 607 Chesnnt st.
VANDERGRIFT, PA.
F. Kamiński.
WHEELING, WEST VA.
A. Miller, 2344 Wood st.
CHICOPEE, MASS.
J. Budarz, 26 Front st.
CHAPPEL HILL, TEX.
K. Górski.
CLEVELAND, O.
W. Kłosowski, 123 Tamworth st.
CLEVELAND, O.
J. Kamiński, 541 Marceline st.
DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin av.
DETROIT, MICH.
M, Wasielewski, 385 Grandy ave.
ISADORE, MICH.
M. Brzeziński
ISADORE MICH.
J. Rosiński, Jr., Post Master
GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fouth st
RADOM, ILL.
J. Brzeziński.
PULASKI, WIS.
M. Witczak
CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8412 Buffalo av. South Chicago.
ASHTON, WIS.
T. Jamrog.
NEW CASTLE PA.
A. Łaski i J. Marszałek 517 Moravia
BEAVER FALLS, PA.
J. Żygiełło, 1625 Second ave.
ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, Box 142
CZESTOCHOWA, TEX.
A. Zajonc, Post Master and General Merchandise.
TRENTON, N. J.
J. Zawadzki, 82 Jersey st.
TRENTON, N. J.
D. Hoffman, 9 Elm st.
CENTRAL FALLS, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague ave.
BAY CITY, MICH.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
CONNORSVILLE, OHIO.
W. Walkiewicz, Box 14
MANITOWOC, WIS.
A. Żadała, 25 and Washington st.
ST. LOUIS, MO.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
HARTFORT, CONN.
J. Guzy, 84 Potter st.
HAMILTON, OHIO.
S. Białczak, 1247 Troy st.
BROOKLYN, N. Y.
W. Grochowski, 344 Oakland st.
GAYLORD, MICH.
W. Mańkowski, P. O.
BRENHAM, TeX.
W. Nowak.
WINDBER, PA.
W. Dankowski, Box 314
SOUTH BEND, IND.
S. Bentkowski, 1326 Poland st.
MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master
YOUNGSTOWN, OHIO.
J. Kopera, 426 E. Federal st.
DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.
SHENANDOAH, PA.
P. Witkowski, 229 Beaver st.
SAINT HEDWIG, TEXAS.
Andreas Strzelczyk.
BARNESBORO, PA.
W. J. Pendracki.

MOCNY SEN.

Kuba puka do drzwi Macieja.
— Hej śpicie?
— A czego chcesz?
— Pożyczcie mi na kupno krowy dziesięć dolarów.
— Kiej śpię.

NA POWOŁANIE.

Ciotka: Czem będziesz Józiu!
Józio: Misyonarzem.
Ciotka: Jak to pięknie, jak szlachetnie! Prawdziwe powołanie wcześnie się objawia. Zkąd ci to przyszło na myśl?
— **Józio: Chciałbym widzieć, jak ludożercy pieką na rożnie człowieka.**

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Spolka Bud. Pożyczk. Kordeckiego

Otworzyła nową (11) Seryę we Środę, dnia 10 Lutego 1904 r. Zapisywać się można teraz w każdą środę po południu od 1ej do 8ej w biurze Spółki w szkole śgo Stanisława Kostki.

W imieniu Zarządu
Ks. C. Tomaszewski, Prez.
L. Machnikowski, Sekr.

Litewska Spółka Budowniczo-Pożyczkowa.

Wszystkim Polakom, zamieszkałym na Południowej Stronie (South Side) *polecamy i radzimy należeć do Litewskiej Budowniczej i Pożyczkowej Spółki (Bauferein).*

Bank otwarty: co Sobotę od 2-ej do 5tej po południu i od 6tej do 9tej wieczorem; co Poniedziałek od 6tej do 9tej wieczorem pod No. 2124 Sarah Str. S. S. (trzeci dom od Litewskiego Kościoła). Zapisywać się można każdego czasu. Do Spółki należy wielka liczba Polaków, między dyrektorami połowa Polaków.

B. W. Woszner, kasyer.
Ks. Jan Sutkaitis, Sekretarz.

Tej środy dnia 10go Lutego odbył się w kościele św. Anny w Castle Shannon ślub panny Franciszki Hudalla z panem Janem Pek. Panna Młoda jest córką zamożnej polskiej familii, mającej piękne gospodarstwo w owej okolicy, a Pan Młody pochodzi z Pittsburga. Nowożeńcom życzymy serdeczne: Szczęść Boże!

Zabawny i niezwykły na tę porę roku stan pogody mieliśmy zeszłej niedzieli. — Choćiż to zima jeszcze i śnieg leży tu i owdzie, — tego rana jednak, nadedniem, — grzmiało i błyskało się, jakby za dobrych letnich czasów w Czerwcu lub w Lipcu! Niezwykły to stan powietrza na ten czas zimowy.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Luty mrózny, ostro kuty, obuj chłopie kożuch, bóty! — Mamy zimno w Lutym tęgie; — po ciepłej niedzieli mamy znowu w poniedziałek i wtorek mróz siarczysty i suchy bez śniegu. Zima prawdziwie europejska!

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521—5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Tutejsze rzeki Allegheny i Monongahela wezbrały znowu znacznie w poniedziałek wieczorem i we wtorek. Woda wezbrała jakie 20 stop ponad zwykły poziom a kra rzekami płynie gęsta. Szkód nie ma żadnych a to dla tego że większemu wezbraniu zapobiegł mróz silny.

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Nasz Skład jubilerski jest główną kwaterą na perścionki ślubne w dzielnicy Lawrenceville. Każdy nasz pierścionek lub obrączka są gwarantowane że są takie za jakie je podajemy. Kupujcie u nas a nie omylicie się ani nie oszukacie. Towar dobry, ceny niskie. C. E. Snyder 3711 Butler str.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Pięćdziesięciu pasażerom, jadących tramwajem linii Hilltop Division dnia 4go Lutego o mały włos nie zostało pozabijanych! — Tramwaj ten, gdy zjeżdżano po spadzistej ulicy Brownsville Ave., — "uciekł" motormanowi i pędził szybko na dół pomimo wszelkich starań motorowego, aby go zatrzymać. — Nareszcie w pędzie wyskoczył ze szyn i sunął na bok ulicy, właśnie w tem miejscu, gdzie brzeg ulicy z jednej strony tworzy stroma ściana skalista, a z drugiej strony jest przepaść głęboka na przeszło 90 stóp! Tramwaj pędził właśnie w stronę przepaści, rozbił zaporę drewnianą postawioną naumyślnie dla bezpieczeństwa i już, już, miał ze wszystkimi pasażerami stoczyć się do przepaści, choć już połowa tramwaju wisiała nad przepaścią, nad domami i kolejami. — Wystraszeni śmiertelnie pasażerowie umykali na ulicę tylnemi drzwiami tramwaju, tak że się za nimi kurzyło!

Walter P. Kounz, dentysta, który przed blisko rokiem zastrzelił na ulicy w Pittsburgu uwodziciela swej żony niejakiego Walshs, i za to skazany został na kilka lat więzienia, — został w zeszłym tygodniu ułaskawiony przez gubernatora Stanu i wypuszczony na wolność. Gubernator widział się zmuszonym go ułaskawić, bo go nieustannie zarzucano prośbami z tysiącami podpisów najlepszych obywateli, proszących o jego uwolnienie.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

W 10ej Wardzie leci na urząd Radnego miejskiego, Common Coucil. pan John J. McKelwey, zdolny bardzo na to człowiek, i godzien poparcia, — dla tego polecamy go względom naszych czytelników głosujących, gdy przyjdzie dzień wyborów. Nazwisko jego znajduje się na obu tykietach: Demokratycznym i na Citizen. Wart jest poparcia. Głosujcie na niego.

Strasznie nawiedzona została familia Griffith z Braddock, albowiem w ciągu ostatnich 6 tygodni zmarło w tej familii 6 osób: jedna po drugiej! Najprzód w wigilią Bożego Narodzenia umarł Frank Griffith; na jego pogrzebie zaziębiła się matka jego i zmarła w 11 dni potem; — Krótko przedtem umarła jej siostra w Johnstown, — potem umarł George Spangler, ojciec Griffithowej, potem jego żona a ostatnio, dnia 8go zmarł w Johnstown Hezekiach Griffith, przeziębiwszy się na pogrzebie Spanglerów. Hezekiah G. był foremanem przy budowie stalowych mostów i mieszkał w Braddock, Pa

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Gdy zima przyszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Zabezpieczajcie się wszyscy w Towarzystwach by mieć wsparcie w razie choroby i wstępujcie do Unii by w razie śmierci waszej nie zostały w nędzy wasze owdowiałe żony i wasze sieroty! Im więcej będzie Członków w Unii, tem podatki będą mniejsze. Wstępujcie sami i namawiajcie do tego swoich przyjaciół i znajomych. Największą im przez to wyrządzicie przysługę! Nikt nie wie ani dnia ani godziny!

Towarzystwo Młodzieńców śgo Kazimierza daję w tych dniach piękne Przedstawienie teatralne na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth. Dana będzie bardzo zajmująca i zabawna sztuka w czterech aktach. Przedstawienie odbędzie się wieczorem w Sobotą, dnie 13go i wieczorem w Niedzielę dnia 14go Lutego. Ceny biletów: 25c, 20c, i 15 centów. Kto chce wieczór przyjemnie spędzić, niech przybywa na Przedstawienie!

Tanio na sprzedaż lota 25x135, dom o 5 stancyi, przy głównej ulicy. Rzeźnicki interes, dochód $400 tygodniowo, w dobrej okolicy zamieszkałej przez polaków, litwinów i słowaków. Dobre miejsce dla polaka. Kupić można za 4.500 dolarów. Po bliższe informacye należy się zgłosić do Zarządu Wielkopolanina, 56 — 22nd street, Pittsburg, Pa. 7

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Dnia 8go Lutego, nad ranem, zmarł w Pittsburgu Henry W. Oliver, jeden z najwybitniejszych tutejszych i najbogatszych obywateli. Znany on był z bogactw, z przedsiębierczości a i w polityce miejskiej wielką odgrywał rolę. Urodził się on w Irlandyi, w roku 1840ym z ubogich rodziców, a gdy liczył dwa lata, rodzice jego wyemigrowali do Ameryki i osiedlili się w Pittsburgu. — Po ukończeniu elementarnej szkoły, licząc lat 13 został „messenger boy" czyli posłańcem od telegramów, — a że nie wystawał po rogach ulic w próżniactwie i czytał chętnie, przeto wykształcił się na tyle, że zajmował coraz lepsze posady u kupców i przedsiębiórców, kształcił się ciągle, a gdy dorósł i rzucił się do interesu i spekulacyi, doszedł wreszcie go ogromnego majątku i ostatnimi czasy liczą jego majątek na 15 millionów dollarów. H. W. Oliver był tak samo ubogim jak ubogimi są dziś setki i tysiące polskich młodzieńców. Ci mają takie same szanse i sposobność do zrobienia majątku jak i zmarły w tych dniach Oliver. — Ale trzeba pracować i uczyć się!

Pennsylvania Savings Bank, **róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 proc.**

Straszliwe nieszczęście spotkało zeszłej soboty znaną tu rodzinę Jeżyckich. — Dnia tego, rano, o godzinie 9tej rano zabity został w okropny sposób przy pracy we fabryce stali Schoenberger Mills, przy 15ej ulicy, ś. p. Łukasz Jeżycki. — Pracował on w owej fabryce od lat blizko dwudziestu i wreszcie w tej samej fabryce zaskoczyła go śmierć tak okropna! — Dnia tego stawił się jak zwykle do pracy przy walcach, gdzie walcuje się stal w płyty i grube blachy. Nieszczęśliwym jakimś przypadkiem wciągnięty został między olbrzymie walce, zaledwie dwa cale od siebie odległe i nim zdołano maszynerye powstrzymać, nieszczęśliwy został porozrywany w kawały! Ś. p. Łukasz Jeżycki, był bardzo miłym człowiekiem i dobrym polakiem; — należał do polskich Towarzystw i dzieci swoje wychowywał pobożnie i po polsku. Jedna z jego córek Pelagia, znaną jest w par. śgo Stanisława, jako jedna z najlepszych śpiewaczek chóru i jedna z najlepszych aktorek amatorskich. Państwo Jeżyccy mieszkają obecnie pod No. 3007 Preble avenue, w 13ej Wardzie. Nieszczęśliwa śmierć ś. p. Łukasza, lubianego powszechnie między znajomymi, wywołała szczery smutek w sąsiedztwie. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! Stroskanej rodzinie zasyłamy serdeczne współczucie w tym okropnym dla nich wypadku!

Lekcyi na fortepianie lub na skrzypcach udziela bardzo tanio W Blum organista polskiej parafii Najśw. Rodziny, No. 150 44a ulica. Wyborna sposobność dla młodzieży i dzieci pragnących nauczyć się grać na skrzypcach lub na fortepianie.

W Braddock, Pa, — podczas kłótni o politykę miejską, zażgał nożem we wtorek w południe niejaki James T. Brennen konstabla Tomasza Darby. — Zabojstwo popełnione zostało niedaleko rogu ulic: 10ej i Wood Alley. Zabójcę aresztowano.

W polityce, podczas wyborów, popierajcie tę partyę, która sprzyja polakom i chce dopuścić naszych na urzędy. — W 27 Wardzie popierajcie partyę, na której tykiecie jest trzech polaków. — W 10 Wardzie popierajcie ten tyket, na którym „leci" Piotr Nawrocki.

Polacy w Pittsburgu i okolicy powinni podczas wyborów w lutym popierać taką partyę, która dla nas polaków rzeczywiście coś uczyniła. Partyi tym razem jest kilka, a mianowicie: Republikanie, Demokraci, Cityzeny i tak zwane „Orphans". Orphans, czyli „Sierotami" przezwano pewien nieliczny odłam ludzi bardzo sprytnych, którzy przed kilku miesiącami, dla przyczyn im tylko wiadomych odstąpili od partyi „cytizenów", która to partya znowu przed paru laty odstąpiła od partyi republikańskiej. To „orfany czyli sieroty polityczne, są to republikanie i tylko na ten raz, dla pewnego wyrachowania się od republikanów odłączyli. Kto z nich wszystkich najlepszy? Trudno to wiedzieć, bo oni się wszyscy głoszą za lepszych i żaden z nich za kołnierz nie wyleje, gdy może wlać do gardła, a gdy do kabzy może co dostać to też nie pogardzą. Wszyscy oni lepsi, ale najlepsi dla nas polaków są ci, co dla nas co uczynili. W 11 wardzie dali kandydaturę p. Wenskowskiemu, polakowi, tak samo w 10 wardzie dopuścili do kandydatury na registratora polaka, Piotra Nawrockiego; w 27 wardzie dają kandydaturę na Radnego miassa (Common Council) polakowi także dwom polakom ustąpiono tamże kandydatury na assesora i jego asystenta. To są pewne rzeczy i taką partyę trzeba poprzeć! W polityce amerykańskiej inaczej nikt nie robi tylko tak, że ręka rękę myć ma, a noga nogę wspierać. Tam gdzie nam popierają oni polskich kandydatów, tam ich nawzajem polacy poprzeć powinni i ich poprzeć całem sercem. Tam stawić się powinni do głosowania wszyscy polacy!

Dyecezya Pittsburgska.

Do katolickiego "Directory", w którem podawane są spisy Duchowieństwa, Kościoła, szkół, itp. — przygotowano na ten rok następujący opis tutejszej dyecezyi:

Ludność katolicka Pittsburskiej Dyecezyi wynosi obecnie przeszło 300 tysięcy dusz, czyli że w roku zeszłym zwiększyła się o przeszło 30 tysięcy, pomimo tego, że znaczną część tej dyecezyi przyłączono do nowo utworzonej dyecezyi Altoona.

Liczba parafii najrozmaitszych narodowości w tej dyecezyi przedstawia się jak następuje:

	Parafii:	Księży:
Niemieckich	39	83
Polskich	22	31
Słowackich	17	17
Grecko-Katol.	15	15
Włoskich	8	13
Litewskich	4	4
Horwackich	3	3
Krainskich	2	2
Czeskich	1	1
Węgierskich	1	1
Syro-Maronickich	1	2
Angielskich	100	141

Razem parafii 213 księży 313 a między tymi 254 księży świeckich a 59 zakonnych.

W Pittsburgu znajduje się 49 parafii, a w Allegheny 14 parafii. W Pittsburgu przybyło w ostatnim roku 8 nowych parafii a w dyecezyi przybyło ich 26.

Z pomiędzy księży, 108 jest krajowców, urodzonych w Ameryce a 205 pochodzą z Europy. Między księżmi krajowcami (amerykanami) 72 urodziło się w tej dyecezyi.

Dwadzieścia i siedm parafii znajduje się pod zarządem zakonów, jako to: Benedyktynów, Karmelitów i Zakonu Ducha śgo.

Liczba uczniów i uczennic w parafialnych szkołach wzrosła w ubiegłym roku o 2500 głów.

W szkołach parafialnych przedstawia się liczba nauczycieli i dzieci jak następuje:

Nazwa uczących.	Liczba uczących.	Liczba dzieci.
Sisters of Charity	152	7,052
Sisters of Mercy	127	6,649
Zakon śgo Franciszka	106	5,727
Zakon ś. Opatrzności	85	3,076
Zakon śgo Benedykta	35	1,460
Zakon Najśw. Rodziny	28	1,950
Zakon Felicyanek	21	1,210
Zakon śgo Józefa	28	1,156
Zakon Notre Dame	21	872
Zakon Mercy (z Creson)	18	807
Zakon śtej Agnieszki	9	328
Zakon S. S. Słowackich	5	155
Zakon S. S. Włoskich	6	175
Zakon S. S. ś. Fr. z Milw.	4	95
Bracia Maryanie	12	677
Świeccy nauczyciele	21	1,264

Razem nauczycieli 708 dzieci 33,283

Kollegia.

Beatty	35	325
Pgh Col. ś Ducha	23	287
Herman, Pa	9	63
Razem	67	675

Cała liczba dzieci i młodzieży, pobierających nauki w szkołach parafialnych i kollegiach, bez kosztu dla rządu, wynosi 36,605 głów.

Różne przytułki i Ochronki Sieroce przedstawiają się w dyecezyi jak następuje:

	Uczących	Uczniów
St. Paul's Idlewood	25	775
St. Joseph's Troy Hill	20	260
Polska Ochronka S. S.		
Najśw. Rodziny	9	100
Śgo Michała	3	35
Śgo Józefa	9	78
Dom podrzutków	14	129
Razem	80	1,377

Dom dla starców: zakonnie 35, ubogich 332; — Dom Dobrego Pasterza: zakonnic 42 dziewcząt i kobiet 198.

W samym Pittsburgu uczęszcza do szkół parafialnych 15,395 dzieci a uczących jest 314; w Allegheny 3,945 dzieci a uczących 87.

Chrztów w dyecezyi było w roku ubiegłym 15,952; ślubów 3,759 a pogrzebów 7,187.

(Powyższe dane statystyczne i cyfry podajemy na odpowiedzialność miejscowych dzienników angielskich, z których je czerpaliśmy).

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,656.79
Na chrzcinach u państwa Zaborowskich na wniosek p. Michała Łońszczak	9 75
N. N.	11.00
Na weselu u państwa K. Bużyńskich na wniosek pp. F. Kamińskiego i Jaworowskiego	6.85
Władysław Wójcicki i Anna Wojnowska, w dzień ślubu	10.00
Przyjaciel Sierót	10.00
Michał Klaja	1.00
Franciszka Góralska	1.00
N. N	3.00
Przyjaciel Sierót	6.00
N. N.	5.00
N. N.	5.00
N. N.	1.00
N. N.	11.00
Andrzej Kazimierski	2.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	8 85
X. N. N	6.00
Razem	**$2,754.24**

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Myszkowskich zebrano na Polską Ochronkę przez p. Juliannę Zbiecz i W. Bajaczyk następujące ofiary;

Rodzice dziecka	$1.00
Karol Elend z żoną	1.25
Józef Zbiecz z żoną	75
K. Kowalska	50
Jakób Bajaczyk z żoną	1.00
Anastazya Myszkowska	20
Zofia i Stanisława Bajaczyk	25
Heromia Myszkowski	20
Razem	**$5.15**

Na Sprzedaż

tanio, najlepsza Piekarnia, między Polakami. Zgłosić się do: Jakób Klawon, 3042 Brereton Avenue, 13-a Warda, Pittsburg, Pa.

Na Sprzedaż

Skład rzeźnicki i Grosernia, bardzo tanio. Zgłosić się pod No. 1019 Sarah Street, South Side. (8)

Poszukiwanie:

Poszukuję mego męża, Michała Guzik, którzy przed rokiem był w Carnegie, Pa. Za dokładny jego adres dam $10.00. On sam, lub ktokolwiek by wiedział o nim, niech raczy dać znać do: Zuzanna Guzik, No. 200;202 Pine Street, Carnegie, Pa. 18

Ofiara na Ochronkę:

Na chrzcinach u p. p. W. Klawińskich na S. S. zebrano na Polskę Ochronkę w Emsworth (4.50) Czteru i pół.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 8 Lutego 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Rose Dombrowska
Mariana Lemanska
Zofia Polka
L Dolinsky
Arthur Dabsky
Maijk Glanoryłak
Antoni Januszewski
J. Kowalski
Peter Kowacewic
Tomas Kozleniecky
Fozosz Krzywda
Hary Malucknik
Ivan Pawinik
Majk Pietrowsky
Stefan Szekeres
Jos. Szopko
Socrate Xantippa.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 Felix Alkowski
2 Barbara Rober
3 Leon Beloszapkin
4 Iliji Basta
5 Iwo Vencetic
6 Felix Bogdonas
8 Jan Cajkoski
9 Władysław Cewicky
10 Leon Dzidowecki
11 Feodor Drozdow
12 Anna Diworeckaja
14 Józef Damer
16 Ofim Filipkim
17 Adam Fatkowski
18 Piotr Fundakoski
19 Władysław Frolitocki
20 Katarzyna Gut.
25 Walenty Jazembrinski
26 Jendzief Koscielek
28 Ludwika Kuratkowska
29 Józef Kozewinski
30 Pazia Krul
32 Jis Kaminy
34 Johan Kiska
44 Józef Orbann
45 Const Polymeropulo
46 Mikitta Priwalo
47 Nikit Pustowojtow
48 Franciszka Pawiowski
49 Malgorzata Plastowsci
50 Joseph Pichalski
52 Józef Podgórki
53 Danila Parchomenko
54 Petar Parllowic
55 Jahia Rafcenska
56 Nicola Roganowich
57 Patur Rowsc
58 Jan Rychlinski
59 Stefan Stepanowic
60 Meni Sztankorpanski
63 Wojeiechu Timanskornn
66 F. L. Swiatochin
67 Antsa Stolkus
68 Józef Sawczak
69 Władysław Satkowski
72 Felix Szymkowiak
74 Harman Swarcz
75 Bronisław Tyszkiewicz
77 Antonina Trojanowska
78 Antoni Wiskowsky
80 Piotr Wątroba
82 Jure Zuban
83 Michał Zboral
1 Johann Andraschowsky

Arsenal Stacya.

Władysław Czuers
Emil Nowak

Zagraniczne.

Stanisław Gwzedzinski
Antoni Galkowski
Mile Karas
Ignac Kwajewski
Stefan Mirski
Iowan Nowakowic
Nakost Odbienaroncego
Alexander Parkowski
Tema Perkowic
Mile Patrukowie
Kasia Bauser
Franciszkowi Rotskowskiemu
Dominik Butkowski
Wielce Sznowny
Michajło Wojansko
Iwan Wozniak.

Carson Stacya.

J. Butkowski
Jakub Szrezdoski

Zagraniczne.

Makolai Blama
Wacław Blombrig
Michał Dybowski
Antoni Kranz
Michał Mamrot
Piotr Orchowski
Jan Rulka
Paulina Slopek
Jonas Virwaraciejus
Johana Warifnowska.

Straszny dramat.

„Kuryer Polski" z dnia 2gó Lutego opisuje straszny dramat życzowy, jaki wydarzył się w Milwaukee.

„W domu Walentego Duszyńskiego, 1038 Pierwsza ave., rozegrał się wczoraj straszny dramat. Duszyńska od kilku tygodniu chorowała ciężko a mąż jej pilnował bezustannie, robiąc wszystko, co jest w mocy ludzkiej, by uratować życie swej małżonce. Wczoraj rano jednakże Duszyński usłyszał złowrogie słowa wyroku śmierci. Doktór zawiadomił go bowiem, iż sądzi, że chora niewyzdrowieje, że prawdopodobnie dnia nie przeżyje.

Duszyński opinii lekarza wysłuchał z pozornym spokojem. Gdy lekarz odszedł, mąż dalej siedział przy łożu chorej, która leżała nieprzytomna. Około 4-tej godziny po południu powiedział będącemu w domu synowi, 17 letniemu młodzieńcowi, by wyszedł się przejść — a on pozostanie sam do pilnowania chorej aż do powrotu syna.

Gdy Duszyński pozostał sam na sam z chorą w mieszkaniu, wziął dwie duże kolorowe chustki, związał je, urządził pętlicę i powiesił się na poręczy łóżka chorej.

Po godzinie spaceru wrócił do domu syn i oczom przedstawił się straszliwy widok! Na łóżku dogorywała matka, a z poręczy łóżka zwieszał się już sztywny trup ojca!

Przywołano w tej chwili lekarza, lecz wszelki ratunek już był niemożliwy. Duszyński nie chciał przeżyć żony i zamiaru swego dopiął.

Nieboszczyk liczył lat 47 i pozostawia 5 dzieci, z których wszystkie pracują. Stosunki finansowe rodziny były niezłe, tak, że nieulega wątpliwości, że tylko rozpacz z powodu zapowiedzanej śmierci żony skłoniła Duszyńskiego do samobójstwa.

Dwa trupy w jednym domu.

Na pierwszej stronie Kuryera podajemy opis tragicznego samobójstwa Walentego Duszyńskiego, ktory na wiadomość, że chora żona jego żyć nie może, odebrał sobie życie. Chora Duszyńską zmarła rzeczywiście dziś o godzine 12-tej w południe.

W Domu Duszyńskych leżą trupy obojga małżonków.

Czytajcie Wielkopolanina.

